Disiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i Dodatek Ilustrowany
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 54 Niedziela, dnia 24-go lutego 1929 r. Rok III

# HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Piotrkowska 15, tel. 81-06 i 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 9 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

## Łobuzerstwa „opozycji"

### Kałamarz albo papierośnica, jako „dowody rzeczowe zbrodni i t. d."

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

W „Gazecie Warszawskiej" i socjalistycznej „Placówce" ukazały się ostatnio ostre ataki przeciwko I-mu prezesowi Sądu Najwyższego Leonowi Supińskiemu.

Zarzucono mu, że jako b. prezes Sądu Apelacyjnego, ma zamiar przyjąć upominek od dawnych współpracowników.

W związku z tem prezes Supiński zwrócił się do obecnego prezesa Sądu Apelacyjnego p. Dutkiewicza z listem, w którym prosi o zaniechanie zbiórki na ten cel, gdyż nie przyjmie żadnych upominków.

## Audjencje na Zamku

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Dowiadujemy się, że p. Prezydent Mościcki z dn. 25 lutego rozpocznie udzielanie normalnych audjencyj, przerwanych z powodu żałoby.

## Starość — niezdolność do pracy

### Dwa projekty ustaw społecznych

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Jak donosiliśmy, Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Ustawa ta wypełni ważną lukę w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, a mianowicie: brak ubezpieczeń na wypadek niezdolności do pracy oraz ubezpieczenie robotników na starość, tudzież zaopatrzenie wdów i sierot, a pozatem uzupełni ubezpieczenia chorobowe.

Prócz tego projekt wprowadza jednolity system ubezpieczeń na obszarze całego Państwa.

## Devey w Paryżu

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Polski doradca finansowy Devey zatrzymał się w drodze do Warszawy w Paryżu, gdzie do końca lutego będzie brał udział w obradach rzeczoznawców nad sprawą rewizji planu Davesa.

## Nowa fala mrozów

### gnębi Chorwację i Słowenję

WIEDEŃ, 23.II. Donoszą z Zagrzebia, że po chwilowem ociepleniu nawiedziła Chorwację i Słowenję nowa fala silnych mrozów.

W Zagrzebiu zanotowano wczoraj 21 st. poniżej zera, co stanowi najniższą temperaturę w ciągu ubiegłych stu lat.

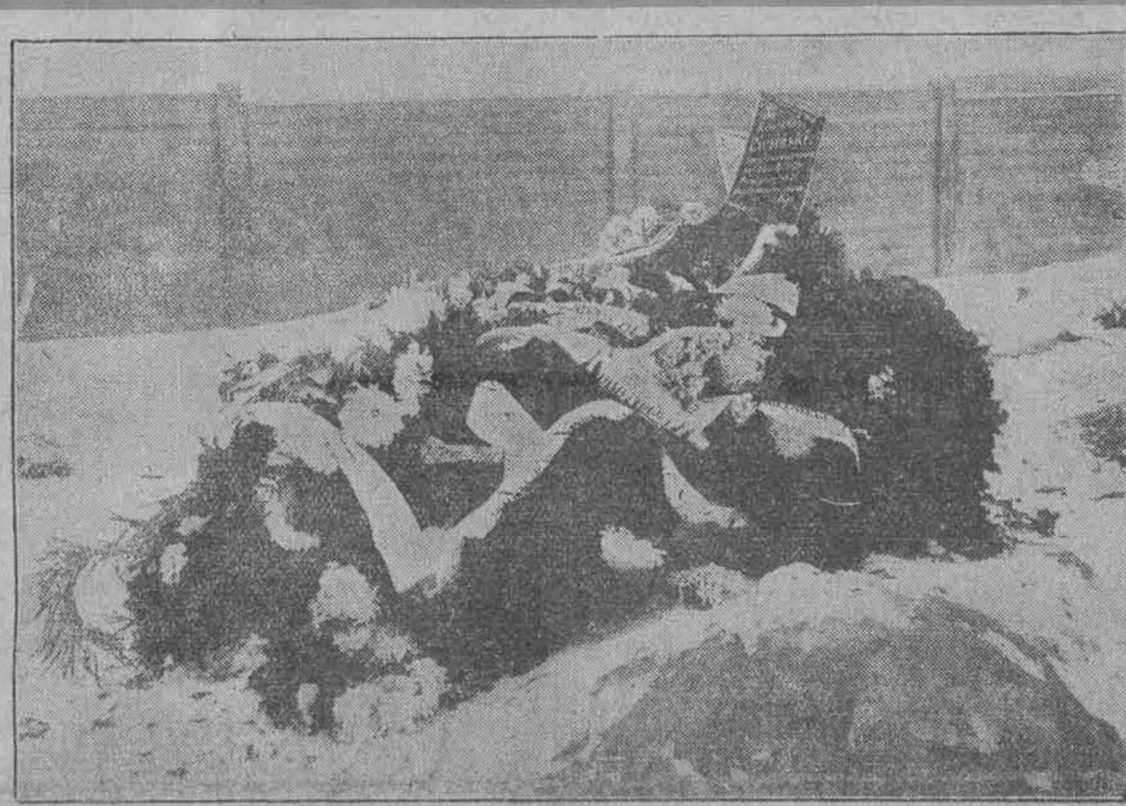
Komunikacja kolejowa pomiędzy Zagrzebiem a Splitem jest przerwana. (ATE)

## Znów śnieżyca na kolejach

W związku z ostatniemi obfitemi opadami śnieżnymi sytuacja na kolejach pogorszyła się.

Z całego szeregu dyrekcyj sygnalizują o wielkich trudnościach w komunikacji pomiędzy poszczególnemi miastami.

## Grób ś. p. Edwarda Ciesińskiego



Zamarzła pod śniegiem mogiła ś. p. Ciesińskiego, lecz nie zamarzły serca ludzi, którzy rozumieją tragedję jego śmierci.

Do dziś jeszcze lista składek na osieroconą rodzinę uzupełnia się nowemi ofiarami.

Oto jak się dowiadujemy, trwająca od dłuższego czasu wśród członków związku Majstrów Fabrycznych kwesta na rzecz matki po ś. p. Edwardzie Ciesińskim, dała niespodziewane rezultaty. Majstrowie fabryczni zebrali 1.000 złotych, które to pieniądze zostaną w najbliższych dniach przekazane p. Ciesińskiej.

Do redakcji „Hasła" zgłosili się ostatnio pracownicy firmy I. Koksa (Aleksandrowska nr. 87), przynosząc na ten sam cel zebraną sumę 32 zł. 50 gr.

* * *

Zmarzną kwiaty na mrozie, osypie się i zrówna skromna mogiła...

Spójrzmy na nią raz jeszcze dzisiaj....

Raz jeszcze uprzytomnijmy sobie to, co jest prawdą w strasznej tragedji z ul. Targowej.

Te wieńce, te składki, to nie jest hołd dla zbrodni, bo zbrodni nie było, to nie gloryfikacja zabójcy, bo tajemnicą okryte są te dwie śmierci.

Ale nie jest tajemnicą **nędza i poniewierka ludzi pracujących Łodzi.** Nie jest tajemnicą ta **solidarność,** jaką wszyscy ludzie pracy manifestują zawsze, w każdej potrzebie.

20.000 zł. zebranych na rodzinę ś. p. Ciesińskiego z groszowych zarobków łódzkiego robotnika to **przewspaniały w Polsce pomnik siły proletarjatu łódzkiego,** który sercem i poczuciem sprawiedliwości umie zrozumieć gdzie leży granica między zbrodnią, godną potępienia, a nieszczęściem godnem współczucia.

## Przed sąd społeczeństwa!

### Za co min. Czechowicz miałby stanąć przed Trybunałem

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Jak wiadomo, Klub „Wyzwolenie" na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu postawił wniosek o postawienie w stan oskarżenia Ministra Skarbu Czechowicza za przekroczenia budżetowe w roku 1927/28 o sumę około 500 miljonów złotych.

Wniosek ten znajdzie się na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Sejmu.

W związku z powyższem z kół miarodajnych dowiadujemy się następujących wielce charakterystycznych szczegółów:

Otóż na przekroczenie budżetu Państwa o 500 miljonów złotych złożyły się następujące pozycje:

1) 75 miljonów użyto na kapitał Państwowego Banku Rolnego. Wyjaśnić należy, że Sejm chciał przeznaczyć na ten cel aż 200 miljonów złotych, tak że fakt wyasygnowania 75 milj. jest zasadniczo zaaprobowany;

2) około 100 miljonów złotych stanowią dodatki, wypłacone pracownikom państwowym, na renty inwalidzkie i t. p.;

3) najważniejszą pozycję 214 milj. zł.— wydano na zakup zboża, celem wyżywienia armji i nabycia siana dla koni.

Pozycja ta wynika stąd, że w obrachunkach budżetowych ceny zboża policzono po 22 zł., podczas gdy w roku budżetowym podskoczyły one do 58 zł.

4) Około 100 milj. zł. wydano na inwestycje, a przedewszystkiem na rozbudowę Gdyni.

Tak oto wyglądają przekroczenia budżetowe, za które demagogja partyjna pragnie postawić w stan oskarżenia p. Ministra Czechowicza.

## „Tu siedział ś. p. Łaniucha, zabójca trzech niewinnych ofiar"

# Morderca sam sobie wystawia nagrobek w celi więziennej

Wiadomości o Łaniusze ciągle jeszcze są sensacją dnia.

*Smutna sława mordercy* dotarła do wszystkich mieszkańców miasta, którzy nie przestają się interesować osobą krwawego zbira.

Co robi Łaniucha w więzieniu? Co mówi jego rodzina? — oto pytania, które zadają sobie łodzianie przy pierwszem spotkaniu.

Agencje reporterskie, chcąc zaspokoić ciekawość obywateli „krwawego miasta" *zasypują redakcje dziesiątkami szczegółów i szczególików* nieraz tak fantastycznych, że nawet człowiek najłatwowierniejszy nie mógłby w nie uwierzyć.

Do takich ultra-sensacyjnych „nowinek" bezsprzecznie zaliczyć należy wiadomość o tem, jakoby służba urzędu śledczego, *remontując salę, w której siedział Łaniucha, spostrzegła napis, wydrapany paznokciem na ścianie.*

Ów tajemniczy napis brzmiał podobno następująco: *„Tu siedział ś. p. Stanisław Łaniucha, morderca trzech niewinnych ofiar".*

Podpisano: *Pomocnik Lucypera".*

Od takich i tym podobnych „sensacyjek" *w mieście aż się roi.*

W potopie sprzecznych informacyj trudno się narazie zorjentować, *co jest prawdziwe,* co prawdopodobne, a co tylko zmyślone.

Do wiadomości zupełnie prawdopodobnych, lecz narazie niesprawdzonych, zaliczyć należy informację jednego z pism popołudniowych, *jakoby ojciec Łaniuchy prosił p. prokuratora o zezwolenie na widzenie się z synem, w celu nakłonienia go do apelacji.*

Ponieważ godzina była spóźniona, *ojcu mordercy radzono, aby się zgłosił do urzędu prokuratorskiego w poniedziałek.*

*Czy to zrobi i kiedy?* — niedaleka przyszłość pokaże.

Tymczasem Łaniucha ma czas, bowiem *dopiero 7-go marca* otrzyma odpis umotywowanego wyroku, a po otrzymaniu wyroku zostaje mu *jeszcze 2 tygodnie czasu* do złożenia apelacji.

Czy zresztą *warto apelować?*

Sfery prawnicze są zdania, że morderca *nie ma żadnych szans na zmianę wyroku.*

*Śmierci też obawia się morderca b. p. Michała Króla* — Roman Szczeciński, na którym wiadomość o skazaniu Łaniuchy wywarła *wstrząsające wrażenie.*

— I mnie czeka to samo — szepnął.

Od tej chwili nie może się uspokoić. Od rana do późnego wieczoru, *jak dziki zwierz* w klatce tłucze się Szczeciński po celi więziennej, *oczekując na wyznaczenie terminu* swej rozprawy.

## Nie bij kobiety nawet kwiatem...

### Marszałek Szymański naraził się posłance Walickiej

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu posłanka Walicka (Koło Narodowe) wystąpiła z repliką na oświadczenie marszałka Senatu prof. Szymańskiego, zawarte w jego wywiadzie dziennikarskim.

W związku z tem marsz. Szymański wysłał wczoraj do marszałka Daszyńskiego list, w którym prostuje twierdzenie posłanki Walickiej, jakoby był przeciwnikiem równouprawnienia politycznego kobiet.

# TRUCICIELE DUSZ

## 232 nauczycieli niemieckich szkół mniejszościowych czerpało dochody z gadzinowych funduszów

KATOWICE, 23.II. Dochodzenie przeciw ko nauczycielom niemieckich szkół mniejszo ściowych, którzy za pośrednictwem filji niemieckiego Banku Disconto-Gesellschaft w Bytomiu, pobierali od rządu niemieckiego subwencje miesięczne, są ukończone.

Ustalono, że z gadzinowych funduszów korzystało 232 nauczycieli i nauczycielek szkół mniejszościowych na G. Śląsku.

Specjalna komisja dyscyplinarna, wyłoniona przez wydział oświecenia publicznego, rozpatrywać będzie tę sprawę na posiedzeniu, które odbędzie się dnia 26 b. m.

# Żniwo czarnej śmierci

## 4 ofiary katastrofy w kopalni

### Rząd spieszy na ratunek zdrowia i życia górników

KATOWICE, 23.II. Okropne żniwo czarnej śmierci spowodowane skandalicznemi katastrofami na kopalniach, pochłania codziennie nowe ofiary.

Wczoraj na kopalni „Ficinus" zginął 39-letni górnik Jan Kapłonek, przygnieciony zwałami spadającego węgla. Osierocił on żonę i pięcioro dzieci.

W osławionej z wypadków kopalni „Kleofas" poniósł śmierć Paweł Broncel, którego przytłoczyły spadające ze stropu masy węgla.

W kopalni „Dubieńsko" w powiecie rybnickim masy spadającego bezpośrednio po wybuchu węgla zasypały dwu górników: Czempiela i Piechaczka. Czempiel zmarł pod zwałami węgla, natomiast Piechaczka zdołano wyratować. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

W kopalni Brabe zmarł wskutek zatrucia gazami górnik Stefan Piechurek.

Opinja publiczna jest temi codziennie powtarzającemi się nieszczęśliwymi wypadkami w kopalniach do głębi wzburzona i domaga się niezwłocznego zbadania warunków bezpiecze ństwa pracy górników.

KATOWICE, 23.II. Pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta, który dziś przybył do Katowic, odbędzie się zebranie okręgowych inspektorów pracy celem ustalenia męczeństwa pracy w kopalniach.

Może wreszcie położona będzie tama niedbalstwa w ochronie górników, którzy ostatnio padali masowo ofiarą nieszczęśliwych wypadków na kopalniach.

# MACKI KAPITAŁU PRUSKIEGO

## wyciągają się ku Polsce

### Specjalny bank niemiecki będzie finansował wywóz na Wschód

BERLIN, 23.II. W niedługim czasie w Niemczech dojdzie do założenia banku eksportowego pod nazwą „Deutsche Exportbank" z kapitałem zakładowym 100 miljonów marek złotych.

Bank będzie finansował eksport niemiecki na Wschód, a w pierwszym rzędzie do Polski Skupi on w swych rękach wszystkie główne czynności wywozowe w tym kierunku podobnie jak grupa niemieckich Seebanków (banków morskich) scentralizowała i rozwinęła niemiecki wywóz zamorski.

Rząd niemiecki wypowiedział się przychylnie w kierunku założenia „Exportbanku" i zakupi prawdopodobnie część portfelu akcyj.

Bank ten wobec wielkiego głodu gotówki na całym wschodzie Europy będzie miał niezwykle łatwe i wdzięczne pole działania. Jasnem jest, że dla mniej zasobnego w gotówkę importera kwestja dogodnego kredytu będzie decydującą przy zakupach czy poczynieniu zamówień.

Nasze sfery gospodarcze winny zwrócić baczną uwagę na działalność tego banku, który przyczynić się może do wzmożenia nacisku przywozu towarów niemieckich oraz wzmocnienia zależności finansowej handlu polskiego od Niemiec.

# Za polski kuter, rozbity na Bałtyku

## płaci odszkodowanie niemiecki sprawca katastrofy

GDYNIA, 23.II. Od wielu tygodni ciągną się rokowania między właścicielami zatopionego polskiego kutra rybackiego, a armotorem niemieckim, właścicielem statku, który w grudniu r. ub. najechał na kuter, rozbił go i zatopił.

W wypadku tym, który zdarzył się o 3 mile od Helu, stracił życie jeden z rybaków, rodem z Kuźnic.

Ostatnio armator niemiecki, pragnąc uniknąć rozprawy sądowej, zgodził się na warunki odszkodowania podane przez właścicieli kutra i rodzinę zmarłego.

Sprawa załatwiona będzie **polubownie.**

# W obronie ojca...

# Brat zabił brata...

## Cios siekierą zakończył niesnaski rodzinne

We wsi Klamwy rozegrała się **krwawa tragedja**, na tle nieustannych nieporozumień rodzinnych w zagrodzie gospodarza Bilskiego.

Bilski posiadał dwóch synów: Jana i Stanisława. Pierwszy z nich o **charakterze nadzwyczaj gwałtownym** i popędliwym prowadził już oddawna **zawziętą walkę ze swym ojcem.**

Wyrodny syn nie opuścił żadnej sposobności, **aby dokuczyć ojcu.** Podczas gorących awantur niejednokrotnie **dochodziło wręcz do bójek**, w których oczywiście **zwycięstwo** odnosił syn. Potworne postępowanie Jana miało wkrótce **doprowadzić do strasznej katastrofy.**

Drugi syn Bilskiego Stanisław starał się początkowo uspakajać brata. Usiłowania jego spełzły na niczem. Fakt ten **doprowadzał go do rozpaczy.**

Nie mógł znieść tyranji brata nad starym ojcem. Między rodzeństwem wytworzyła się wkrótce **przepaść nienawiści**, która wytworzyła podatny grunt dla szalonych i zbrodniczych odruchów.

Ostatnio między Janem a ojcem znów **wybuchła gwałtowna awantura.** Syn **w napadzie złości uderzył ojca z całych sił** szpicrutą po twarzy.

**Starzec zalany krwią runął na ziemię.** — Okropny ten widok nie opamiętał wyrodnego syna. Rzucił się na ojca chcąc się dalej nad nim pastwić.

Cała ta przerażająca scena, która rozegrała się w błyskawicznem tempie, nie uszła uwagi drugiego syna, Stanisława, zajętego rąbaniem drzewa.

**Zwierzęcy czyn brata odjął mu przytomność.** Stanisław z siekierą w ręku skoczył ku tyranowi i zadał mu **straszny cios w głowę.** Ranny w drodze do szpitala zmarł. Zabójca sam oddał się w ręce policji.

## Zamordowano kata

### który dokonał 140 powieszeń

LONDYN, 23.II. Jeden z najstarszych katów Ameryki Północnej, Hulbert, który dokonał dotychczas 140 powieszeń, został zamordowany w swem mieszkaniu.

Sprawców dotychczas nie odnaleziono. Dochodzenie w toku.

## Pożary we Francji

### Straty olbrzymie

PARYŻ, 23.II. Wczoraj na terenie całej Francji zanotowano szczególnie dużą ilość pożarów.

W Lyonie spłonęła fabryka jedwabiu wartości półtora miljona franków.

W Chalons nad Marną pożar strawił fabrykę broni, straty wynoszą 7 milj. franków.

W Lorrient spłonęły koszary piechoty, w samym zaś Paryżu duża drukarnia.

## Krwawe starcie w Korei

LONDYN, 23.II. Między strajkującymi w Korei robotnikami portu a policją doszło onegdaj do krwawych starć. 4 policjantów zostało zabitych. (ATE)

# WSZYSCY NA FRONT!

## *z pomocą ludziom walczącym*

## O UZDROWIENIE USTROJU PAŃSTWA

Kości rzucone!

Nie bez emocji i wzruszenia społeczeństwo dowiedziało się z wczorajszych sprawozdań historycznego posiedzenia sejmowego, o tem, że Blok Bezpartyjny złożywszy do laski marszałkowskiej projekt zmiany konstytucji, wystąpił do otwartej, zdecydowanej **walki z opozycją sejmową.**

Pierwszy akt tej walki — jak donosiło wczorajsze „Hasło" — miał się rozegrać nie na plenum Sejmu, ale w komisji, dokąd projektowano sobie sprytnie odesłać „na odleżenie" złożony projekt.

Nie udało się! Pos. Sławek w mocnem przemówieniu zainicjował dyskusję.

— Prosimy na otwartą trybunę! Cały Naród chce słyszeć, co macie istotnego do powiedzenia w tej doniosłej sprawie — cały Naród ma prawo kontrolować dyskusję nad zmianą Konstytucji.

Nie udało się — dyskusja potoczy się przed trybunałem opinji publicznej, natychmiast, bez odwlekań, bez krętactw i tuszowań.

Naród chce wszystko słyszeć — to jego prawo.

Ale czy z prawa tego nie wypływa żaden obowiązek?

Tak. Obowiązek wielki, trudny — od spełnienia którego zależy **bez żadnej przesady** zwycięstwo w nierównej walce.

Uczciwe, śmiałe i sprawiedliwe powołanie całego społeczeństwa na świadka tego, co się teraz dziać będzie w Sejmie, nakłada na cały Naród wielki **obowiązek śledzenia z bezustanną czujnością, z żywem, istotnem zainteresowaniem całej kampanji o zmianę Konstytucji,** rozpoczętej wczoraj przez B. B.

O nas tu chodzi, o nas wszystkich i nasze państwo!

Trzeba zdać sobie sprawę, trzeba spojrzeć w oczy tej prawdzie, **że klub B. B. nie posiada większości w Sejmie.**

Jakiż więc wniosek pozorna logika nasuwa z prostego obrachunku sił? Czy nie jest to bezowocna walka? Czy debaty nad zmianą konstytucji nie będą tragiczną farsą z wiadomem zakończeniem? Czy rejtanowskie rzucanie się posłów B. B. z otwartą piersią pod ciężkie, depcące buty tłumnej większości opozycyjnej nie jest bezcelowe?

**Nie! Z pewnością — nie!**

Opozycja sejmowa ma do rozporządzenia większość w sejmie — nie ma jej jednak w narodzie.

**Opozycja nie czuje gruntu pod nogami** — dlatego tak macha rękoma w powietrzu..... głosując.

**Opozycja demonstruje — nie rządzi!**

Wiedzą oni wszyscy ci co najtężsi gębacze z prawa i z lewa, że za niemi nie stoi zwartym murem większość społeczeństwa. Dlatego opozycja niema odwagi na zdecydowane, wyraźne opozycyjne posunięcia.

Niema dla niej nic łatwiejszego, jak znaleźć dość głosów dla obalenia rządu. Powielekroć już razy sprawę tę, w tej czy innej formie, próbowali wysunąć.

Była wrzawa, były pogróżki, była burza **w szklance wody** — głosów, podpisów, **odwagi nie było ani razu.**

Prawda czy nie prawda?!

Tu leży tajemnica opozycji, tu jest sekret tej katarynki, którą tak łatwo otworzyć, tak łatwo odgadnąć co w niej z takim hałasem wygrywa ramtadracką piosenkę „Huzia na rząd!"

Przeniknięcie tajemnicy — zrozumienie tej pobudki, tego osamotnienia, jakie czuje opozycja, jest decydującym atutem w walce o zmianę Konstytucji.

Tajemnicę tę posiadł klub B. B. i — rozpoczyna walkę otwartą. na forum publicznem.

Zwycięstwo być musi! Dobro ojczyzny, dobro Państwa, to cel, który wszystkie środki uświęca.

**Siła jest w ręku tych, którzy składają projekt reform.** Siła wszelka.

„Myśmy z walki zbrojnej o Polskę i z czy nu wyrośli — mówił wczoraj w Sejmie wiceprezes klubu B. B., pos. Polakiewicz — walkę znamy i kiedy nam tę formę rozstrzygania narzucą, zawsze rękawicę podejmiemy— oczywista w granicach zakropionych „salus Rei Publicae". Jest jednak jeszcze druga droga — droga porozumienia i kooperacji. Jest to droga demokracji i dlategośmy ją wybrali. Jasno i otwarcie spokojni w swem sumieniu stajemy przed Wysoką Izbą i przed obywatelami całej Polski z projektem zmiany konstytucji i proponujemy stanięcie z nami do pracy na tej żmudnej i długiej drodze".

Na te wezwanie odkrzyknąć może cało społeczeństwo.

Musi stać się jasnem, oczywistem, **musi stać się groźnem dla opozycji,** że ogromna większość społeczeństwa stoi śmiało i zdecydowanie na stanowisku konieczności wzmocnienia władzy w Polsce i ukrócenia sejmowładztwa — na stanowisku konieczności zreformowania Konstytucji w myśl projektu złożonego.

**To nasz obowiązek** — jak prawem naszem jest żądanie wezwania nas na świadka tego, co się dokonywa.

W murach Sejmowych staną przeciw sobie dwie grupy o liczbie decydujących głosów nierównej.

Gdy przyjdzie do decydującej rozgrywki, stanie się tak, że liczebnie słabsza w sejmie grupa B. B. inicjatorów doniosłej reformy wyciągnie rękę poza tłum opozycyjny i krzyknie:

— **Patrzcie za siebie!**

Ujrzą wówczas oni pustkę lub ledwie garść wiernych, otumanionych podżegaczy.

Będzie to moment załamania się — popłochu — będzie to chwila zwycięstwa idei.

**Stanisław Paciorkowski.**

## *ZMORA STALINA*

# WIECZNY OPOZYCJONISTA — TROCKI

## na łożu śmierci spędza sen z powiek czerwonych władców Moskwy

Trocki przybył do Stambułu i zamieszkał w pięknym pałacu na wschodniem wzgórzu Pera, w pałacu który był za czasów carskich siedzibą posłów wszechwładnej Rosji, a obecnie zaś mieści **w sobie bolszewicki konsulat generalny.**

Pierwsze wiadomości o wydaleniu Trockiego z granic Rosji uważane były w kołach znawców stosunków rosyjskich za nonsens; twierdzono powszechnie, iż rząd moskiewski nie odważyłby się zezwolić na wyjazd za granicę niebezpiecznemu swemu wrogowi. — I istotnie trudno byłoby zrozumieć decyzję Moskwy, gdyby się nie wiedziało, **że stan zdrowia Trockiego uznany został przez leka rzy za beznadziejny.**

Czy zatem władzom sowieckim chodziło o zmianę klimatu, wskazaną dla zdrowia Trockiego?

Nie! Władcy sowieccy chcieli **uniknąć tego, aby Trocki umarł w Rosji.** Obawiali się, aby wśród mas ludowych **nie rozszerzyło się przekonanie, że Trocki został „sprzątnięty".**

Otoczony nimbem takiej legendy, Trocki mógłby po śmierci **stać się o wiele bardziej jeszcze niebezpiecznym,** niż nim był za życia. Co zrobić jednak z uciążliwym chorym? — stawiano sobie pytanie.

Coraz trudniejszy do rozwiązania stawał się problemat: **co począć z tym niewygodnym konającym,** który w żadnym razie nie powinien umrzeć w Rosji.

Przyjęła go Turcja, ale jest pewnem, że gdyby Trockiego przyjęło **każde inne państwo,** wszędzie gdzie wódz opozycji sowieckiej zakończy życie, **otoczony będzie strażnikami Moskwy.**

Nastrój psychiczny chorego jest narazie bliżej nieznany.

Wszyscy, którzy mają nieugięty charakter Trockiego, sceptycznie zapatrują się na rzekomą jego zgodę na wyjazd do Turcji.

Jeśli się zaś zgodził dowodzi to, że wódz sowieckiej opozycji jest naprawdę śmiertelnie chory i zbliża się ostatni akt jego tragedji, tem smutniejszy, że żadne z państw, jak donoszą najświeższe depesze, nie zgodziło się na przyjęcie Trockiego na swoje terytorjum.

# Komunikat P.P.S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej

Otrzymujemy z prośbą o wydrukowanie następujący komunikat:

Wkrótce po utworzeniu na terenie Łodzi samodzielnej grupy P.P.S. (frakcja rewolucyjna wszystkie wysiłki łódzkiego O.K.R. P.P.S skoncentrowane zostały w kierunku rozbicia tworzącej się partji wszelkiemi środkami.

Do rzędu tych nasłanników, mających za zadanie rozbijanie naszej roboty wszelkiemi środkami należą — stwierdzamy to bezwzględnie — Jan Skomski i Władysław Wojdeł.

Spostrzegliśmy się co do ich roli rychło. Po kilkunastu dniach ich zamaskowanej roboty, zostali ujawnieni i dnia 21 b. m. uchwałą P.P.S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej, zostali zawieszeni w prawach członkowskich, a dnia 23 b. m skreśleni z listy członków.

Niezwłocznie po tych zarządzeniach spieszymy zawiadomić opinję publiczną, a zwłaszcza klasę pracującą, że w głębokiem naszem przekonaniu obaj wyżej wymienieni — będąc na usługach „Kakaesu", a podjudzani przez własną niezaspokojoną ambicję, nie zaprzestaną dalszej destruktywnej roboty wśród rzesz pracujących (zwłaszcza dzielnicy bałuckiej, gdzie są nauczycielami na kursach wieczorowych).

Myśmy się ich wyrzekli — jeśli zaś „Kakaes" ich przyjmie „na siebie" — da jeszcze jeden dowód nieprzebierania w doborze ludzi.

Łódź. Prezydjum P.P.S. dawn. Fr. Rew.

*A. Graczyk, S. Płuciennik, Br. Hanczke.*

# NAPRAWA SAMORZĄDU

## *Do laski marszałkowskiej wpłynął*

## PROJEKT B. B. NOWEJ USTAWY

Klub Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem wniósł do laski marszałkowskiej we wtorek ubiegłego tygodnia projekt ustawy samorządowej. Projekt ten staje na gruncie gminy zbiorowej i składa się z czterech części.

Część I reguluje czynne i bierne prawo wyborcze jednolicie na terenie całej Polski z wyjątkiem Śląska. Czynne prawo wyborcze posiadają wszyscy od pół roku zamieszkali w gminie po ukończeniu lat 24, a więc i zawodowi wojskowi. Bierne prawo wyborcze przysługuje dopiero po ukończeniu lat 30, a nie mogą z niego korzystać zawodowi wojskowi.

Część II dotyczy specjalnie gmin wiejskich w b. Kongresówce, gdzie przedewszystkiem znowi się t. zw. zebrania gminne. Liczba radnych jest jednolicie ustanowiona dla wszystkich gmin i wynosi 12 członków rady. Każdy wyborca w głosowaniu tajnem powszechnem równem, bezpośredniem może głosować tylko na nazwiska 3/4 radnych.

Część III dotyczy Małopolski i obejmuje także Spisz i Orowę. Liczba radnych ulega zmniejszeniu i wynosi w gminach o 500 miesz kańcach 8 członków rady. do 1500 mieszkańców — 12 członków rady. Głosowanie takie same jak w b. Kongresówce. Do miast z wyjątkiem Krakowa i Lwowa rozciąga się przepisy obowiązujące w b. Kongresówce i tutaj wprowadza się podwyżkę lat. Reprezentacje powiatowe powstają przez wybory, w których biorą udział tylko członkowie rad gminnych wiejskich i miejskich. Głosuje się także na nazwiska i tylko 3/4 liczby członków rady powiatowej wynosi przy 72 tys. mieszkańców — 24 na każde dalsze 12 tys. nowych 4, maximum 36. Wybory do wydziału powiatowego są proporcjonalne. Miasta ponad 25 tys. ludności są wyłączone do udziału w reprezentacji powiatowej i nadzór nad ich finansami przechodzi do wojewody.

Część IV obejmuje pewne nieznaczne zmiany na terytorjum b. zaboru pruskiego.

## *Echa wyprawy Nobilego*

# Potworne oskarżenie o ludożerstwo

## Rewelacyjne zarzuty dziennikarza rosyjskiego przeciwko jednemu z uczestników wyprawy polarnej

Swego czasu wyprawa gen. Nobile do bieguna Północnego wywołała w całym świecie ogromne poruszenie.

Gdy przez pewien okres czasu od członków wyprawy gen. Nobilego *nie nadchodziły żadne wiadomości,* wszyscy zadawali sobie pytanie:

— Żyją, czy też zginęli?

Z wielkiem podnieceniem oczekiwano wyjaśnienia. Wreszcie nadeszła wieść:

— Żyją. — Odetchnięto z ulgą.

Tak, żyli, ale nie wszyscy.

Z grupy, składającej się z trzech osób, a mianowicie: Malgrema, Mariano i Zappi, *Malgrem nie powrócił.*

— Zginął wśród lodów — oświadczył Zappi.

*Milczenie Mariano, wydało się podejrzanem;* poczęto szeptać o ludożerstwie, o które posądzano Zappi'ego.

Sprawa ta jednak została narazie niewyjaśniona i poczęto o niej zapominać.

Dopiero w ostatnich dniach rosyjski dziennikarz Maurycy Parajanin w książce swej p. t. „Krassin", opisując wstrząsające szczegóły wyprawy Nobilego, *oskarża zupełnie wyraźnie Zappiego o ludożerstwo.*

Parajanin, mając dostęp do tajnych archiwów i protokułów, których treść była dotychczas przez władze przemilczana, utrzymywana w ścisłej tajemnicy, zbadał na tej podstawie dokładnie sytuację rozbitków.

Na podstawie tego materjału Parajanin wysnuł wniosek, *że Malgram został zjedzony przez jednego z towarzyszów.*

„...Zappi—czytamy w rewelacyjnej książce — w ciągu ostatnich 5—6 dni, poprzedzających przybycie ratunku, jadł, podczas gdy sam twierdził, że w ciągu ostatnich 13 dni nie przyjmował żadnego pożywienia".

*Zappi miał na sobie — pisze dalej Parajanin — trzy ubrania.* Pod spodem miał ciepłą wełnianą bieliznę, wełniane swetry i płaszcz futrzany. Drugi płaszcz i para grubych skarpetek należały do Malmgrena. prócz tego miał na sobie ubranie Mariana i jego skarpetki. Ogółem Zappi nosił trzy pary skarpetek i buty ze skóry psa morskiego. Na lodzie jednak leżał Mariano *tylko w koszuli i krótkich spodniach, zupełnie przemoczonych. Nogi miał bose.*

Pięciu świadków naocznych widziało, jak Zappi energicznie i szybko wspina się na pokład po drabinie, mimo że miał na sobie trzy ubrania. Ciż sami świadkowie widzieli jak Mariano, *napół nagi, został przyniesiony z lodu na okręt.*

Parajanin dodaje, że Zappi, skoro tylko stanął na pokładzie, biegał dokoła i prosił o jedzenie. Mariano, gdy później przyszedł do zdrowia, *wzbraniał się mówić cokolwiek o swych przeżyciach na lodzie.* Zappi natomiast podał trzy różne i sprzeczne ze sobą wiadomości o śmierci Malmgrena.

Według pierwszego zeznania Zappiego — pisze Parajanin, Malmgren miał zapaść się pod lód i utonąć. Według zeznania drugiego, na miesiąc przed nadejściem ratunku, schorzały i osłabiony Malmgren postanowił pozostać, by nie zawadzać towarzyszom, oni zaś mieli ruszyć dalej. „Byl zupełnie wyczerpany" — opowiadał Zappi — „i czując się bliski śmierci, *żądał od nas, abyśmy go zostawili".*

Trzecie zeznanie Zappiego o śmierci Malmgrena było uzupełnieniem drugiego: Malmgren *wykopał sobie własnoręcznie grób w lodzie,* odzież swą oddał towarzyszom, a sam jeszcze ułożył się w grobie; po pewnej chwili, ponieważ odeszli tylko kawałek, wygrzebał się z grobu i stanowczo rozkazał im odejść.

Czy Malmgren rzeczywiście był u kresu sił? *Z pewnością nie!* Mimo złamanego ramienia, czuł się dobrze. Czy wyzuty z sił człowiek mógłby wykopać własny grób, swą odzież rozdzielić, oddać obuwie i zegarek i później położyć się, by umrzeć? To jest nieprawdopodobne.

Ekspertyza lekarska ustaliła niezbicie, że Zappi przez 7 dni co najmniej przyjmował pożywienie, podczas gdy towarzysz jego Mariano *nic nie jadł.* Pozatem Zappi miał na sobie ubranie Mariana, podczas gdy ten prawie półnagi leżał na lodzie. Badania wykazały, że Zappi odżywiał się prawie normalnie, nawet wówczas, gdy Mariano przestał już całkiem jeść, Mariano czuł, że zbliża się jego koniec, jednak obawiał się czegoś gorszego jeszcze, niż śmierci, co można wnioskować z jego słów: *„Gdy umrę, wówczas możesz mnie zjeść, ale nie wcześniej".*

W jaki sposób Mariano mógł wpaść na myśl, *że Zappi stanie się ludożercą?* Chyba musiał istnieć jakiś precedens, który obudził w nim to przypuszczenie? Co się wreszcie stało ze zwłokami Malmgrena?

W odpowiedzi na to pytanie Parajanin wyjaśnia, że rząd włoski usiłował całą tę aferę zatuszować i ogłosić za załatwioną. przyczem opublikował list matki szwedzkiego badacza do generała Nobile, w którym ona pisze, że wierzy, iż wszystko, co stoi w związku ze śmiercią jej syna, zostało całkowicie wyjaśnione.

Treść tego listu, zdaniem Parajanina, *nie posiada żadnego znaczenia i bynajmniej nie wyjaśnia tej ciemnej afery.*

List matki Malmgrena — kończy Parajanin — nie może stanowić argumentu. Żadne zapewnienia nieposzlakowanego honoru i moralności, ani żadne podobne listy, nie obalą faktów i argumentów, jakie przytoczyłem.

Takie metody nie osłabią i nie odeprą moich oskarżeń. Jeśliby miało dojść do badania świadków, celem określenia charakteru i wartości moralnych uczestników ekspedycji, to musiałbym powitać to, co napisał Amundsen na krótko przed swą śmiercią o generale Nobile. Już samo to byłoby strasznem oskarżeniem.

Tak samo sprawa dziś się przedstawia. Dwóch ludzi ma prawo wypowiedzieć się. Mariano i Zappi muszą zabrać głos.

Wszystko inne oznacza puszczenie tej sprawy w niepamięć. Sądzę, że pod tym względem każdy przyzna mi rację, a przedewszystkiem nieszczęśliwa matka wielkiego szwedzkiego badacza.

# Tajemnica indywidualności w filmie

## (Na podstawie wywiadu z uroczą gwiazdą filmową Dolores Costello)

Na czem polega tajemnica indywidualności u artysty filmowego? Dlaczego podziwiamy na ekranie jednego artystę bardziej, niż innego? Zapewniamy każdego, że on, wzgl. ona, jest inny, niż wszyscy pozostali, że gra naturalniej i żywiej, że lepiej odtwarza rozmaite szczegóły gry scenicznej, niż każdy inny artysta. Krótko mówiąc: dany aktor (względnie aktorka) w pojęciu naszem jest silniejszą indywidualnością od otaczającego go świata. A indywidualność przy ocenianiu gry filmowej jest zawsze na pierwszym planie.

Liczba wybitnych gwiazd filmowych może być nieograniczona, o ile zabiegający o to wyróżnienie, aktorzy potrafią drobny jakiś szczegół odtworzyć w sposób nowy, ludzki i ciekawy. W błędzie byłby jednak ten, ktoby przypuszczał, iż w tym celu wystarczy w zręczny sposób „odświeżyć" jakiś stary pomysł innego artysty, który sławę swą zdołał już ugruntować. Wręcz przeciwnie: podobieństwo ruchów, gdy i występowania zbyt silnie przypominające jakiegoś znanego artystę, w zasadzie szkodzą tylko i to bardzo poważnie młodym adeptom sztuki filmowej.

Zasadniczemi pierwiastkami każdej indywidualności filmowej jest życie, czar i inteligencja. Ale to niezawsze jeszcze wystarcza, zwłaszcza u kobiet. Kobieta może posiadać wszystkie te zalety, a przytem bynajmniej nie musi mieć powodzenia w filmie.

U kobiety bowiem głównym warunkiem powodzenia jest... wiotkość i szczupłość. Twierdzenie takie wydawać się może trochę przesadzonem, bo wiemy przecież, że nietylko kobiety szczupłe i wiotkie mają w życiu powodzenie, — a jednak jest ono najsłuszniejsze w świecie: tylko kobieta szczupła może liczyć na powodzenie w filmie. Szczupłość dlatego jest niezbędnym warunkiem powodzenia w grze filmowej, że fotografja filmowa czyni każdego korpulentniejszym, niż jest w rzeczywistości. Jest mało kobiet na świecie, które nie miałyby w sobie jakiegokolwiek pierwiastku piękna, ale mimo to nie każdej z nich radzę próbować szczęścia na ekranie. Bo najwspanialsza nawet uroda nic nie zdziała, jeśli w parze z nią nie idzie ów czarujący urok, który ze zwykłej śmiertelniczki czyni w oczach widzów półboginię.

Chcąc ładnie wyglądać na ekranie, musimy zawsze dbać o to, byśmy zdrowe były na ciele i duchu. Ameryka żyje tak intensywnie, że człowiek znajduje się w nieustannem naprężeniu nerwów od godziny 8-ej rano do późnego wieczora. A nierzadko się staje, że przed godziną drugą w nocy nie jesteśmy w stanie udać się na spoczynek. Jak wielkie jest przy podobnym trybie życia napięcie nerwów, łatwo sobie wyobrazić.

Nakręcanie filmu wymaga od aktorów niezwykłego wysiłku. Praca jest wówczas tak intensywna, że o wypoczynku nie można myśleć. A przytem trzeba stale pamiętać o tem, że musimy być „w kondycji", że musimy na filmie wyglądać czarująco. Trzeba więc mieć specjalną metodę, która pomimo wytężonej pracy umożliwiłaby nam zachowanie „formy".

Moja metoda jet następująca: Żyję stale według djety, którą od czasu do czasu zmieniam. Mięso spożywam raz dziennie, jarzyny dwa razy, — na niadanie mam kawę i sucharki. Po południu piję szklankę herbaty, do tego — sucharek. Kolacja składa się z potrawy mięsnej, jarzyny i sałaty.

Kawy po kolacji nie piję. Kiedy zajęta jestem intensywną pracą w studju, np. podczas nakręcania nowego filmu, — zwracam baczną uwagę na to, by spać conajmniej 8 godzin na dobę, przyczem staram się zawsze przed pójściem spać myśleć o jakiejś bardzo miłej dla mnie rzeczy. Być może, że wyda się to czytelnikom trochę śmiesznem, — ale twierdzę, że takie „myślenie o miłych rzeczach" przed snem oddziałuje na mnie bardzo dobrze.

Gdy przed snem naprzykład myślę o tem, że w ciągu nocy włosy moje staną się złociste, a oczy — jeszcze jaśniejsze, niż są w rzeczywistości, budzę się nazajutrz faktycznie wzmocniona na duchu. Myśli takie działają na mój umysł równie uzdrawiająco, jak system autosugestji Coué'go na ciało. Codziennie rano staję na kilka minut przy otwartem oknie, głowa zwrócona do tyłu, z rękoma szeroko rozpostartemi. Przytem oddycham głęboko, wykonując rytmiczne ruchy rękoma.

## Stada wilków

### stają się plagą mieszkańców

Ukazanie się wilków w okolicach, w których ich nie widziano od wielu dziesiątek lat, świadczy o niezwykłych mrozach, które wraz z głodem przepędziły całe stada drapieżników ze wschodu na zachód. Ukazanie się stad wilczych zanotowano i na G. Śląsku i na Pomorzu.

Ostatnio — jak donósi „Słowo Pomorskie" — zauważono w okolicach Lidzbarka na Pomorzu stado wilków, składające się z około 30 sztuk. Stado to niepokoi okolicę i stało się niebezpieczną plagą dróg i rozległych, okolicznych lasów.

Stado wilków ukazało się w lasach brzuchowickich pod Lwowem. W tych dniach napadło kilka wilków na jadącego na wozie pewnego rzeźnika. Konie spłoszyły się, złamały dyszel i zbiegły, pozostawiając na wozie jadącego. Na szczęście nadjechał autobus z fabryki „Merkury" i spłoszył głodne zwierzęta przy pomocy trąbki sygnałowej.

Wilki, oswoiwszy się z widokiem aut, — zaatakowały samochód na gościńcu Janowskim. Dotychczas na szczęście nikt pod Lwowem nie padł ich ofiarą.

W innych powiatach grasują również stada wilków. W lasach koło Żółkwi wilki żywcem pożarły gajowego.

# „Miss Europa" pragnie wyjść zamąż

## [redacted] kochać i być kochaną

### [redacted] SŁAWA ARTYSTKI FILMOWEJ, ANI ŚPIEWACZKI

*[redacted] ła" z p. Elżbietą Simon, zwyciężczynią w paryskim konkursie piękności)*

[redacted]

W mojem pojęciu idealny mąż nie musi być koniecznie adonisem, przeciwnie, byłoby mi nieprzyjemnie być żoną człowieka, który może chciałby brać udział w męskim „konkursie piękności". Nie może on też być kapryśnym, gdyż temperament harmonijny bardzo przyczynia się do uprzyjemnienia życia. Musi natomiast być wspaniałomyślny, mieć wyrobione poczucie obowiązku i być kochanym i szanowanym przez przyjaciół. Jest to bowiem najlepszym dowodem posiadania dobrego charakteru. Może być brunetem, albo blondynem, przystojnym, albo brzydkim i jeżeli będzie posiadać wszystkie poprzednio wymienione zalety, może nawet być niezamożnym. Będę go mimo to kochała, jeżeli będzie moim mężem.

Moją najlepszą rozrywką jest muzyka, a kocham przedewszystkiem stare, węgierskie pieśni ludowe. Mówią, że dobrze gram Liszta. Zajmuje mnie również sport, a tenis cenię tak wysoko, że nawet próbowałam brać udział w zawodach, ale mi przy tem szczęście nie dopisywało.

Odkąd wysunęłam się na czoło powszechnego zainteresowania, zapytywano mnie o zdanie moje o nowoczesnej pannie, tak jakgdybym w tej sprawie była lepiej poinformowana tylko dlatego, że miałam szczęście zwyciężyć w konkursie piękności.

Sądzę jednak. że w porównaniu z postaciami, które znajdujemy w starych powieściach, nowoczesna dziewczyna zasługuje na pierwszeństwo. Jest inteligentniejsza i potrafi stać na własnych nogach. Może być piękna, a równocześnie pożyteczna. Piękność zresztą nie jest już przywilejem nielicznych, ale przymiotem wielu powabnych panien, które bądź pracują zawodowo, bądź też są paniami domu.

Nigdy jeszcze nie kochałam i często myślę o czasie, w którym będę żoną idealnego męża, a blask dni obecnych i podniecająca radość zwycięstwa w konkursie piękności będą już tylko żyły w pamięci jako wspomnienia miłości".



## BIELIZNA DAMSKA

Wychodząc za mąż babki, a nawet matki nasze otrzymywały, jako część składową swej wyprawy parę lub kilka tuzinów kompletów bieliźnianych. Bielizna ta była nieodzownie z cienkiego płótna, solidna, nie do zdarcia. Można ją było nosić przez parę dziesiątków lat. To też tylko kobiety bardzo zamożne lub wielkie strojnisie decydowały się z czasem na wycofanie jej z obiegu i ukrycie na dnie kufra — większość nosiła ją do końca — jeśli nie życia, to młodości — częstokroć wyposażała w nią jeszcze i swe własne córki.

Dziś jest inaczej — dziś bielizna musi być zastosowana do wymagań mody — musi być zastosowana — do sukien, musi być łatwa do uprania i uprasowania, wygodna w noszeniu i przewiewna, musi stanowić powabną oprawę figurki i korzystne tło dla karnacji ciała, a przedewszystkiem harmonizować w linji i w barwie z suknią, a przez nią i z całokształtem stroju.

Na skutek tych nowych wymagań, zmieniły się zarówno fasony i kolor bielizny, jak i jakość materjałów bieliźnianych, jak i skład ubrania, które kładziemy pod suknię.

Dawne komplety i tuziny bielizny, znikły prawie zupełnie. Miejsce ich zajęły kombinacje, łączące w jedną całość koszulkę, staniczek i majteczki.

Kombinacja wygląda bardzo estetycznie i dla każdej figurki jest korzystna, w przeciwieństwie do koszuli, podobnej nieco do worka, zacierającego wszelkie kształty. Kombinacja w linji dostosowana jest do sukien dzisiejszych, tylko na niej suknie te prawidłowo się układają.

Ulubionemi materjałami na bieliznę są: opal, markizeta i płótno jedwabne. Na załączonej powyżej ilustracji widzimy tak modną dziś pyjamę — z jedwabnego płótna — nadającą się do prania, szlafroczek ranny z niebieskiej flaneli — kombinezę z opalu wykończoną koronką — i staniczek oraz majteczki również z opalu.

C. M.

[redacted] nowe odkrycie przedstawia się na razie w postaci bardzo surowej i że konieczne są jeszcze dalsze, ciężkie poszukiwania, aby móc stwierdzić doniosłość tego odkrycia.

Już dzisiaj jednak jest ten uczony przekonany, że wiedza lekarska zyska nowy, ważny środek, jużto dla ustalenia djagnozy chorób, jużto dla ich terapji.

## Najdłuższy kanał na świecie

Najdłuższy kanał na świecie wybudowany został ostatnio w Indjach Północnych w okolicach bardzo niezdrowych, gdzie nietylko Europejczycy, ale nawet tubylcy masowo wy mierali.

Wybudowanie tak olbrzymiego kanału nawadniającego, ciągnącego się na 6,000 kilometrów i mogącego zasilać wodą powierzchnię dwudziestu kilku tysięcy kilometrów kwadratowych, ma właśnie wpłynąć na uzdrowotnienie tych obszarów i wyzyskanie ich pod uprawę, co dotychczas było zupełnie niemożliwe.

Przy budowie tego olbrzymiego kanału trzeba było walczyć nietylko z chorobami, ale z całemi stadami dzikich zwierząt. Koszt budowy tego kanału wyniósł zgórą 200 miljonów złotych.

## Kopalnia soli
### pod wielkiem miastem

Biedzimy się nad tem, jak będzie wyglądać pierwsza kolej podziemna w Warszawie i jakoś niebardzo wierzymy, by jej budowa mogła nastąpić prędko, a tymczasem sprytni Yankesi nietylko mają więcej toru kolei podziemnych niż my tramwajowych, lecz nawet pod najruchliwszą dzielnicą wielkiego miasta Detroit posiadają ni mniej ni więcej tylko kopalnię... soli i to nie bylejaką, bo wydobywającą dziennie około 1 i pół tysiąca tonn soli.

Pokłady solne pod Detroit są podobno tak bogate, że przy energicznej eksploatacji i zwiększeniu wydobycia starczy jeszcze soli na sto lat.

# DODATEK LITERACKI

## POECI JAKO WIĘŹNIOWIE

### Dostejewski — Verlaine — Wilde

Trzebaby właściwie zacząć od życia awanturniczego, osnutego legendami, wielkiego poety hiszpańskiego *Cervantesa*, który z niedość dotychczas wytłumaczonych powodów poznał więzienia w Argamisilli, Sevilli i Valladolidzie (najweselsza z książek, Don Kichot jest owocem pracy w więzieniu).

Trzebaby dalej opowiedzieć o *Andrzeju Chénier*, który w czasie Wielkiej Rewolucji nietylko był więźniem stanu, ale głowę położyć musiał pod ostrze gilotyny. Albo o *Fryderyku Schillerze*, który za napisanie „Zbójców" dostał się na — krótkotrwały na szczęście — pobyt do „paki". Lub o włoskim poecie i szermierzu wolności *Silvio Pellico*, który latami całemi przez austrjaków był przetrzymywany w lochach Spielbergu.

Długi jest poczet tych, których wyobraźnia wzlatywać musiała ponad i poza mury więzień, poetów przykutych do atmosfery celi więziennej.

Wybierzmy dziś jednak tylko trzech wielkich przedstawicieli poezji: Rosjanina, Francuza, anglika — Dostojewskiego, Verlaine'a, Wilde'go.

*DOSTOJEWSKI.*

Właściwie nazwisko jego stało się sławne po ukazaniu się pierwszej powieści „Jasne noce" — gdy został oskarżony o knowania anarchistyczne. Wyrok brzmiał: śmierć! Na godzinę przed wykonaniem wyroku ogłoszono mu ułaskawienie: cztery lata katorgi na Sybirze, potem roboty przymusowe tamże.

Przez cztery lata był Dostojewski w katordze, zatrudniony tłuczeniem kamieni i dźwiganiem cegieł; pół głowy miał do skóry ogoloną, kajdany u nóg...

Prawnicy mówią o „poprawianiu" ludzi jako jednym z celów kary. A poeta? Posłuchajmy, co pisze:

„Podczas wszystkich tych lat nie zauważyłem ani razu cienia skruchy u tych ludzi. Większość więźniów uważa się wewnętrznie za zupełnie niewinnych". Dostojewski przytacza słowa jednego ze współtowarzyszy więziennych:

„Gdy się jest więźniem, można robić wszystko, nie wstydząc się niczego".

Dostojewski uważa, że większą męką, niż przymus poniżających robót, jest przymus współżycia z ludźmi, okropna niwelacja, dokonywująca się w więzieniu. Każdy stara się w jakiś sposób podkreślić swoje „ja", a czyni to w więzieniu w sposób najniewłaściwszy. Naprzykład przez ordynarność wysłowienia się. Kto najdalej klnie i pomstuje, uważa się przez to za „osobistość". Nawet w więzieniu przejawia się popęd ujawnienia swej osobowości (ten sam zresztą, który przeważnie jest przyczyną zbrodni). I oto: więźniowie krzywo patrzą na współwięźnia, wyżej stojącego pod wpływem intelektualnym lub społecznym. Stąd to dla każdego intelektualisty płyną owe męki i udręki wspólnego pobytu w więzieniu; masa więźniów odgradza się od niego, izoluje. Po pewnym czasie staje się samotnikiem...

Opisał tę udrękę Dostojewski w swych zapiskach „ martwego domu".

*VERLAINE.*

W lipcu 1873 roku w Brukseli na ulicy rozegrała się następująca scena:

Dwaj przechodnie poczęli się głośno kłócić. Jeden z nich był widocznie pijany. Nagle dobył z kieszeni rewolweru i dwa razy strzelił, lekko trafiając swego towarzysza, który począł w panicznym strachu uciekać.

Tym, który strzelał, był największy liryk francuski Paweł Verlaine; towarzyszem jego, lekko rannym, był niemniej sławny poeta Artur Rimbaud.

Siedząc w więzieniu śledczem, napisał Verlaine o tem: „Dostałem się tam przerażony i wciąż jeszcze pijany. Jako „dobrze ubrany" byłem odrazu przedmiotem kiepskich dowcipów, śmiechu i zabójczych spojrzeń ze strony współwięźniów. Kazano mi obierać kartofle... Oto wygląd moje celi: hamak z kocem, stół, krzesło, umywalnia i... Potrawy: krupnik. W niedzielę: grochówka. Napoje: woda bez ograniczenia. Szczególne znamiona: od pierwszego dnia trudniłem się łapaniem pcheł..."

Akt oskarżenia brzmiał początkowo: usiłowane morderstwo. Potem: uszkodzenie ciała. Stan pijaństwa uznano za okoliczność łagodzącą. Wyrok: 2 lata więzienia.

Spędził te dwa lata Verlaine w więzieniu w Mons. „Przyniesiono mi dziwaczne ubranie, bardzo niezgrabne, złożone ze skórzanej czapki, surduta i spodni z zielonego, grubego materjału, dalej długi szal wełniany, pończochy i drewniane trepki... Nieustannie mnie obserwowano. Nadzorca groził mi zaostrzeniem kary, gdy tylko dostrzegł odrobinę kurzu w mej celi, gdy koc na mem łóżku nie był przepisowo złożony, gdy szal nie był starannie złożony lub jeden guzik mej bluzy rozpięty. Ach, jak mnie ten potwór zadręczał swą małostkowością! Zresztą był to pozatem dobry człowiek..."

Początkowo Verlaine zachowywał się zupełnie apatycznie. Potem dał mu kapelan więzienny katechizm jako lekturę. Verlaine czytał — bez zainteresowania. Dopiero, gdy doszedł do ustępu, opisującego Wieczerzę Pańską, pada, łkając, na kolana przed krucyfiksem, wiszącym na nagiej ścianie celi...

*WILDE.*

W hoteliku trzeciorzędnym przy Rue des Beaux-Arts, raczej przytulisku dla przygodnych parek miłosnych, niż miejscu pobytu podróżnych — mieszkał pan Sebastjan Melmoth. Niewiedziano właściwie, z czego ten człowiek żyje. Nie pracował; był często pijany; wciąż chorował. Miał wygląd człowieka sześćdziesięcioletniego, a w kartce meldunkowej podał swój wiek: 40. Czasem go odwiedzali jacyś ludzie, widocznie należący do stanu artystycznego. Wspomagali go drobnemi sumami. Byli to owi nieliczni, którzy przypominali sobie, że pan Melmoth, to — Oskar Wilde, król dandysów, a przytem jeden z największych pisarzy Anglji.

Miał za sobą dwa lata więzienia. Ale straszniejszy, niż więzienie był sam proces. Markiz Queensberry oskarżył go o zboczenie erotyczne. Dwa miesiące trwało śledztwo; Wilde znajdował się na wolnej stopie. Nagle wszyscy odsunęli się od niego. Hotele odmówiły mu prawa zamieszkiwania, a meble własnego mieszkania zostały na licytacji sprzedane... Wreszcie proces. Gdy zapadł wyrok skazujący, rozległy się oklaski...

W więzieniu napisał Wilde dwa dzieła (w przerwach między stałem zatrudnieniem: wyplataniem spagatu): „De profundis" i „Ballada o więzieniu".

W tej balladzie Wilde zaprzecza, jakoby pobyt w więzieniu podziałał na niego dodatnio, jakoby go wewnętrznie przetworzył, moralnie poniósł. Bo zdaniem jego, pociąg do zła jest nam wrodzony... „Każdy morduje — powiada Wilde — tchórz całusem, odważny mieczem..."

[redacted]

## *Boy'a mędrca oracje*

W ostatnich tygodniach ogromną wrzawę w Warszawie wywołały feljetony świetnego krytyka i pisarza Boy'a-Żeleńskiego (w „Kurjerze Porannym") na temat niezwykle drażliwy, starannie unikany, a przecież niezwykle aktualny, w każdej niemal rodzinie żywy, bolesny i palący.

Na temat spraw małżeńskich, rozwodów i unieważnień małżeństw.

Kilka artykulików, kilka myśli trzeźwych, po mistrzowsku podanych, zdołało uczynić więcej niż wiele traktatów i dzieł tej sprawie poświęcanych. Więcej — jeśli chodzi o dodanie odwagi innym, jeśli chodzi o poruszenie zagadnienia „o którym się nie mówi".

Obecnie zbiór tych artykulików ukazał się w książeczce p. t. „Dziewice konsystorskie".

Miejmy odwagę, przeczytać tę broszurkę!

Boy-mędrzec nie ma pretensyj do traktowania jej jako uczony traktat. Jak najgoręcej też zastrzega przeciw posądzaniu go o jakąkolwiek propagandę.

„Co innego jest propagować coś — pisze on — a co innego widzieć, że coś jest faktem, że coś się dzieje i jak się dzieje...! Mówić o tem — w potrzebie nawet krzyczeć — jest obowiązkiem pisarza. Bo literatura jest sejmem narodu. Przez nią uświadamiają się potrzeby i zjawiska chwili; przez nią przychodzą do głosu żądania i krzywdy ludzkie.

Pod tym kątem widzenia książeczka świetnego pisarza nabiera wyjątkowej cenności.

*Lew Maksym*

## *Jak to widziałam?*

Gdy pokochałam, gdy zostałam narzeczoną, a potem żoną, wiedziałam doskonale, nawet w okresie najgorętszej miłości, że człowiek, któremu się oddałam, jak większość mężczyzn, miał pewną przeszłość. Nie chcę kłamać. Ta przeszłość nigdy nie sprawiała mi specjalnego bólu. Może działo się tak dlatego, że nie jestem wyjątkiem, może pewne wyobrażenia, z któremi my, kobiety, zżywamy się, przestają być wyobrażeniami i zamieniają się w proste słowa, nieposiadające dla nas żadnego znaczenia.

Wyszłam za mąż i w ciągu trzech lat byłam szczęśliwa. Po trzech latach mąż mój został przeniesiony do innego miasta i był beze mnie cztery miesiące. W tym czasie (dowiedziałam się o tem dopiero później gdy wró cił) zdradził mnie, lecz całkiem po męsku. Bez miłości, bez namiętności, poprostu dlatego, że był długo sam. Wypadek ten nie zostawił w nim żadnych śladów.

Gdy dowiedziałam się o tem, płakałam bardzo długo i nie dopuszczałam go do siebie, lecz w końcu przebaczyłam mu. Bez wyrzutów, bez zapomnień, że gdzieś coś z nim się przytrafiło.

Niejednokrotnie potem przenoszono go z miejsca na miejsce i nie wiem już, czy zdradzał mnie w ten sposób, czy nie. Nie chciałam wiedzieć.

Tak stały rzeczy do ostatniej chwili, gdy nagle jakiś dziwny wypadek wytrącił mnie z równowagi. Opowieść moja wyda się zrozumiała bardzo wielu ludziom. Mnie samej jest trudno opowiedzieć. W jaki sposób i dlaczego przestałam kochać mego męża?

Zrana kochałam go, a wieczorem przestałam, nie mając do tego żadnego powodu. Właściwie nie przestałam go kochać, to nie jest właściwe wyrażenie. Lecz nie mogę widzieć jego oczu. Nie mogę znieść jego dotyku, jego pieszczot i czasem mam wrażenie, że szczęście moje minęło już bezpowrotnie.

Sprawa przedstawiała się w ten sposób. Na Boże Narodzenie przyjechała do nas z prowincji daleka moja kuzynka. Niezbyt miła, nieładna z krostami na twarzy. Dziewczyna, jakich wiele. Miała spędzić u nas tylko święta i pomagać mi w gospodarstwie.

Między nią a moim mężem nawiązały się odrazu stosunki towarzyskie, zupełnie zwykłe, które nigdy nie przechodzą w związek bardziej intymny i niebezpieczny. Zaczęło się od następującego wypadku:

W przeddzień wigilji przewieszaliśmy w pokoju obrazy.

Zina, moja kuzynka, stojąc na wysokiem krześle, rozwieszała obrazy, a mąż podawał jej. W niektórych miejscach gwoździe były wbite nazbyt wysoko i Zina z trudem sięgała, podnosząc się na palcach i w takim momencie pośliznęła się, krzesło się przewróciło, Zina straciła równowagę i spadłaby na podłogę, gdyby mąż mój nie podchwycił jej. Spadła tak niezręcznie, że jej cienka bluzka odpięła się, ukazując nagle jej białe plecy. Wszystko to trwało zaledwie mgnienie oka. Mąż położył ją natychmiast na ziemię a ona zauważywszy nieporządek w garderobie, szybko uciekła i jestem przekonana, że mąż mój nawet tego nie zauważył, a jeżeli nawet zauważył, to przecież nie może to mieć żadnej łączności z wypadkami, które nastąpiły.

Po upływie pół godziny cały incydent został już zapomniany.

Po obiedzie mąż, jak zwykle, udał się na ślizgawkę. Zwyczaj ten zachował jeszcze z czasów dzieciństwa, gdyż ubóstwiał ten zimowy sport.

Udałam się do mego pokoju i położyłam się na kanapie.

Po pięciu minutach, wypadek, jaki się przedtem zdarzył, przedstawił mi się w zupełnie innem świetle i jakaś siła pchnęła mnie do tego, żebym się udała za moim mężem. Nigdy tego nie czyniłam. Ogarnęło mnie jakieś złe, męczące przeczucie.

Ubrałam się szybko i wyszłam z domu. Pamiętam jeszcze jedno dziwne wrażenie. Obok mnie przechodzili ludzie, przejeżdżały auta, powozy, tramwaje, a wszystko to działo się bez dźwięku, zupełnie jak na ekranie, gdy nagle muzyka przestaje grać. Ulice jakgdyby usłane były watą, która wszystko zagłuszała. Serce coraz bardziej ściskało mi się z bólu.

*L. Martin*

# Kryształowy wazon

Amadeusz, idąc do ministerstwa, — przechodził codziennie ulicą Uniwersytecką, i codziennie zatrzymywał się przed antykwarnią, gdzie były wystawione dwa fotele w stylu Ludwika XVI-go i jeden geridon. Fotele i geridon nie odznaczały się niczem specjalnie ciekawem, ale Amadeusz tak się przyzwyczaił oglądać je codziennie, że byłby prawdziwie zaniepokojny, — gdyby pewnego pięknego dnia ich nie ujrzał. Jednego ranka, gdy, jak zwykle zatrzymywał się przed wystawą, zobaczył za rozchyloną firanką jakąś jasną główkę. Amadeusz zakochał się od pierwszego wejrzenia. Przekonał się o tem, gdy jego zwierzchnik w biurze zwrócił mu uwagę na liczne błędy ortograficzne.

Nazajutrz na pięć minut przed zwykłą godziną, Amadeusz zatrzymał się przed antykwarnią, ale jasna główka nie ukazała się na tle fotelów. To samo powtórzyło się w ciągu kilku następnych dni. Amadeusz powierzył swą tajemnicę przyjacielowi Paradere'owi, który posiadał bardzo wiele życiowego sprytu.

— Cóż mam dla ciebie zrobić? — spytał, gdy Amadeusz opowiedział mu o swem zmartwieniu.

— Wejdź do sklepu, kup coś i obejrz dobrze sprzedającą panienkę.

— Z miłą chęcią, — odpowiedział przyjaciel. Nazajutrz Paradere zakomunikował Amadeuszowi o rezultatach swej wizyty w antykwarni.

— Młoda blondynka nazywa się Lili Bouguet. Matka jej jest właścicielką sklepu antykwarskiego. Obie panie zajmują małe mieszkanko, znajdujące się za sklepem. Wyobraź sobie, odkryliśmy, że jesteśmy skuzynowani ze sobą. Jestem z temi paniami w jaknajlepszych stosunkach. Przyjdź dziś wieczorem, przedstawię cię.

I spotkanie odbyło się jeszcze tego samego wieczoru. Paradere wprowadził Amadeusza do mieszkania blondynki. Młodzieniec miał gardło tak bardzo ściśnięte ze wzruszenia, że z trudem mógł wymówić imię „Lili". Onieśmielony nie podniósł przez cały wieczór oczu na swą ukochaną, i dopiero przy pożegnaniu po raz pierwszy na nią spojrzawszy, zauważył, że była o wiele mniej ładną, niż sobie wyobrażał. Ale był przekonany, że ją kocha, a wiemy dobrze, że tego rodzaju wmawianie w samego siebie jest o wiele silniejszem od wszelkich rozczarowań.

— Czy pani pozwoli mi odwiedzić się jeszcze kiedyś? — zapytał przy pożegnaniu. A ona odpowiedziała, jak każda dobrze ułożona panienka:

— Matka moja i ja będziemy bardzo rade z pana wizyty.

Amadeusz, sam nie wiedząc dlaczego, zaczerwienił się gwałtownie... Obawiał się, że nie okazał się dość światowym i eleganckim młodzieńcem, że zbyt daleko odbiegał od ideału bohaterów komedji Dumas'a (syna), wiernych swym ukochanym wybrankom.

Amadeusz przychodził do swej blondynki dwa razy w tygodniu. Z początku wiodło mu się bardzo źle. Rozmowa wlokła się nieznośnie. Pewnego razu wziął się na odwagę i spytał Lili:

— Czy pani jest muzykalna?

— Gram trochę na fortepianie; a pan?...

— Gram na flecie...

Następnym razem Amadeusz przyniósł swój flet. Po krótkiej rozmowie z panią Bouguert, poprosił panienkę, by zagrała coś na fortepianie, i rozpoczął się wspólny koncert. Wypróbowano cały sentymentalny repertuar, począwszy od powolnych walców: „A gdy wszystko skończone..." romansów „Jakaś ty piękna, ty mój jasny aniele..." aż do „Lakme", „Wertera" i „Manon".

Amadeusz oddawna już myślał o małżeństwie, ale nie śmiał się oświadczyć. Czekał on na tę chwilę, która zjawia się nagle dla ludzi nieśmiałych, na tę chwilę, która najnieśmielszych popycha do szalonego zuchwalstwa.

Musiało się to stać pewnego wieczoru.

Lili siedziała, jak zwykle, przy fortepianie; matka jej zagłębiona w fotelu drzemała przed niskim stołem, na którym stał wazon z piwonjami, — przyniesionemi przez Amadeusza. — Młodzieniec stał za plecami Lili, która grała właśnie sonatę Mozarta.

— Jakież to byłoby proste powiedzieć jej: „Kocham panią" — myślał Amadeusz.

Oczy jego patrzyły bezustannie na kark dziewczyny, nieładny kark, na który opadały nieporządne kosmyki nędznych włosów. Nagle zawstydził się swego tchórzostwa. Przeliczę do dwudziestu. Potem się oświadczę.

— Zaczął liczyć. Przy osiemnastu odetchnął głęboko; przy dziewiętnastu zamknął oczy. Przy dwudziestu otworzył je znowu i zaczął:

— Ja panią...

Dziewczyna podniosła oczy, i zauważyła jego zmieszanie:

— Co panu jest?

— Ja panią...

Trzask rozbitego wazonu wstrząsnął obojgiem. Pani Bouguet pochyliła się we śnie nad piwonjami i pociągnęła wazon, który stłukł się na kawałki.

Pośpieszyli ku niej, zebrali rozbite szkło. Później, uspokoiwszy się, powrócili na swoje miejsca... Ale czar prysnął. Odwaga Amadeusza uciekła bezpowrotnie i wiedział, że nie odzyska jej już nigdy. Lili pragnąc nawiązać rozpoczętą rozmowę, spytała:

— Przed chwilą zaczął pan coś mówić!...

Odpowiedział tchórzliwie:

— Ja?... Nie przypominam sobie.

## P. J. Birkenmajer laureatem
### konkursu za wiersz o czci matki

Na ogłoszony w październiku przez krakowskie Koło T. N. S. W. konkurs na wiersz ku czci Matki, wpłynęło 269 utworów (między niemi jeden w języku niemieckim, jeden w łacińskim). Sąd konkursowy stanowili: Chrzanowski Ignacy, prof. U. J. (przewodniczący), Przyjemski Feliks, naczelnik Kuratorjum, Karol Hubert Rostworowski poeta, dr. Bogdani Roman (inicjator święta „Dnia Matki"), dr. Klemensiewicz Zenon, dr. Tatarówna Stefanja, Józef Wiśniowski, oraz prof. A. E. Balicki, prezes Koła T. N. S. W.

Jednomyślną uchwałą postanowionio nie rozpatrywać utworów nie odpowiadających formalnym warunkom konkursu, a więc utworów podpisanych imieniem i nazwiskiem, dłuższych ponad określone rozmiary, nadesłanych po terminie i drukowanych już przed tem, dzięki czemu poznano nazwisko autora. Przy głosowaniu pierwszą nagrodę (250 zł.) zyskał wiersz o godle „Tu curae requies, tu medicina venis". Autorem p. Józef Birkenmajer z Warszawy. Nogrodę drugą (200 zł.) zyskał wiersz pod godłem „Kropla deszczu". Autorem p. Marja Fedorowiczówna z Krakowa. Nagroda trzecia (150 zł.) przypadła za wiersz o godle „Sierota Nr. 13". Nazwisko autora J. A. Gałuszka z Krakowa.

# Kronika literacko-teatralna

### WYNIK KONKURSU NA PORTRET PANA PREZYDENTA.

Jury konkursowe, w skład którego weszli p. Woydyno, prof. Marjan Kotarbiński, dr. Alfred Lauterbach i Adam Półtawski, rozpatrzyło dziesięć prac, nadesłanych na konkurs na portret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dwie pierwsze nagrody po 1,000 zł. przyznano Pawłowi Stelerowi za drzeworyt i Edwardowi Czerwińskiemu za akwafortę; dwie drugie po 500 zł. Tadeuszowi Cieślewskiemu (synowi) za drzeworyt i Wiktorowi Podowskiemu za miedzioryt.

### SZTUKA GRUBIŃSKIEGO W LONDYNIE.

Teatr „Royal" w Londynie, wystawił tryptyk W. Grubińskiego p. t. „Pokój, wojna i rewolucja". Na premjerze obecny był Bernard Shaw. Publiczność i krytyka londyńska, przyjęły utwór naszego pisarza bardzo życzliwie.

### UTWORY POLSKIE PO ANGIELSKU.

Jak słychać nakładem świeżo powstałej „Library of Polish authors" w Londynie, mają wyjść następujące utwory literatury polskiej: „Wybór nowel" Wł. Reymonta, „Soból i panna" J. Weyssenhofa, „Wierna rzeka" Żeromskiego, „Na kresach lasów" Sieroszewskiego i „Pożoga" Kossak-Szczuckiej (utworem tym zachwycał się Joseph Conrad Korzeniowski).

### Z POLITYKI DO... TEATRU.

Były poseł sowiecki w Warszawie, ks. Leonidas Oboleński został mianowany naczelnikiem centralnego urzędu cenzury teatralnej. Nową swą działalność Oboleński zainaugurował w ten sposób, że zabronił teatrom sowieckim wystawiania sztuk młodego, a bardzo utalentowanego dramaturga Michała Bułkakowa. Sztuki te cieszyły się olbrzymiem powodzeniem w Rosji. Oboleński uznał twórczość tego pisarza za kontrrewolucyjną.

### TAJEMNICZA KRADZIEŻ OBRAZU MURILLA.

Pewien antykwarz paryski, któremu nie udało się sprzedać w Ameryce trzech cennych dzieł sztuki, między innemi obrazu Murilla, kazał je sobie odesłać zpowrotem.

Obrazy te znajdowały się w skrzyni, ubezpieczonej na 100 tysięcy dolarów. W Hawrze skrzynia niespodzianie zginęła i nie można jej było dotąd odnaleźć.

### NIEZNANE LISTY MARKIZY DE POMPADOUR.

W tych dniach odkryte zostały przypadkowo w Nizzy, nieznane dotąd listy głośnej faworyty Ludwika XV, p. de Pompadour. Najważniejsze z nich pisane są do ministra de Maurepas i do hrabiny de Noailles.

### ROCZNICA ŚMIERCI OLIVERA GOLDSMITHA.

W roku 1928 obchodziła Anglja dwusetną rocznicę śmierci jednego z największych pisarzy angielskich, Olivera Goldsmitha, autora słynnego „Proboszcza z Vakefieldu".

Dla uczczenia pamięci Goldsmitha wystawiona została w szeregu teatrów angielskich i amerykańskich komedja p. t. „The stoops tu conquer". Komedja ta cieszy się niebywałem powodzeniem i jest jeszcze jednym dowodem wielkości Goldsmitha, pisarza-samouka.

### NOWA ROZPRAWA O „UTOPJI" TOMASZA MORUSA.

Uczony niemiecki prof. dr. Brockhaus zajął się „Utopją" Tomasza Morusa.

Prof. Brockhaus stara się odtworzyć obraz wyspy, idąc śladem szczegółów, podanych przez Morusa. Bada on także motywy powstania „Utopji".

* * *

W słynnem na cały świat dziele „De optimo republicae statu deque nova insula Utopia" (o najlepszym ustroju rzeczypospolitej i nowej wyspie Utopji) Tomasz Morus (1480—1535) krytykuje ówczesne urządzenia państwowe w Anglji (rzecz dzieje się za Henryka VIII) i innych państwach europejskich i rozwija obraz państwa idealnego, w którem wszyscy są zupełnie równi i zobowiązani do pracy; żąda on także zupełnej równowagi religijnej, zniesienia własności prywatnej i wspólności dóbr. Przez swe dzieło Morus stał się propagatorem idei komunistycznych; ponieważ zaś sam nie wierzył, by kiedykolwiek spełniły się idee przezeń głoszone — nazwał swe dzieło „Utopją" jako zawierające nieziszczalne mrzonki.

### JAK TO W KOWNIE NA GALOWEM PRZEDSTAWIENIU GRANO „JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA".

Z okazji 11-ej rocznicy niepodległości Litwy odbyło się w teatrze kowieńskim przedstawienie galowe, na którem dano sztukę prof. Mickiewiciusa p. t. „Drogi losu".

Sztuka ta była grana po raz pierwszy a treść jej jest następująca: Młody Litwin ma do wyboru miłość trzech kobiet: Niemki, Rosjanki i Polki. Po zastanowieniu się wybiera Polkę, poczem przenosi się z Litwy do Polski, gdzie po wielu perypetjach dostaje się pod opiekę starszego mężczyzny. Aktor grający owego mężczynę, ucharakteryzowany jest na Marszałka Piłsudskiego. Wkońcu bohater sztuki ginie z rąk człowieka występującego w masce Romana Dmowskiego.

Na przedstawieniu obecny był prezydent Smetona i rząd. Gdy w pewnym momencie orkiestra zagrała polski hymn narodowy i część publiczności powstała ze swych miejsc, zrobiło się zamieszanie. Smetona kazał zawiesić przedstawienie i przeprowadził śledztwo, kto ponosi winę za wystawienie sztuki o przychylnych tendencjach dla Polski. Okazało się, że pomysł wprowadzenia masek Marszałka Piłsudskiego i Romana Dmowskiego powstał w głowie reżysera i że pomysłowi temu przyklasnął autor. Wkońcu reżyser został zwolniony od odpowiedzialności, a profesorowi Mickiewiciusowi wytoczono proces.

---

Czyżby już wszystko było stracone. Ślizgawka była za miastem w lesie. Zatrzymałam się przy jednem z drzew. Nie czekałam długo. Zamknęłam oczy i nagle ujrzałam jej wysoką figurę, białe futro i nagie plecy widniejące z poza odchylonego futra. A ją uważałam za taką niewinną! W odległości kilku kroków zamajaczył drugi cień. Zina roześmiała się głośno i padła mu w objęcia. Trzymając się pod ręce szli coraz dalej. Drżałam na całem ciele stojąc za drzewem i szepnęłam nagle bezwiednie:

— No, teraz pocałuj ją!

Jakgdyby ulegając mojemu rozkazowi nachylił się nad nią nisko tak, że nie mogłam rozróżnić ich twarzy. Wyszli z lasu. Poszłam za nimi, a oni mnie nie widzieli.

Podkradałam się blisko, wreszcie szłam obok nich. Nie słyszeli i nie widzieli.

On trzymał ją za ręce i mówi szybko, wstrzymując oddech, i to co mówił było tak szczere, tak zewstydne, jako słowa, które są możliwe tylko w chwilach utraty zmysłów.

— Ja cię wtedy widziałem... O jak piękną byłaś wtedy... Czyś ty nie zrozumiała, czyś ty nie widziała, co ze mną było?...

— Nie, nie widziałam...

Zamknęła oczy, a on przylgnął do jej nawpół rozchylonych ust.

Nagle zerwał się, porwał ją w ramiona i uciekł jak zwierzę, które chwyciło zdobycz. Pobiegłam z nimi razem. Uginały się podemną nogi, lecz mimoto biegłam naprzód. Schwyciłam go za ręce i krzyknęłam:

— Dymitrze, na litość boską!...

Spojrzał na mnie z podełba krwią nabiegłemi oczyma i do tego stopnia opanowany był namiętnością, że nie poznał mnie, nie zrozumiał i odwrócił się. Widziałam, jak ręce jego bardziej ją ścisnęły. Dobiegliśmy w ten sposób do naszego domu. Zaniósł ją do pokoju, a ja ciągle biegam za nim i wołam.

— Dymitrze, na litość boską, co to ma znaczyć?!...

* * *

Wszystko było strasznie dziwne. On wniósł ją na rękach do swego gabinetu, rzucił na kanapę i, nie rozbierając się, począł z niej zrywać suknię.

— Dymitrze, na litość boską!... — krzyczałam.

Nie słyszał. Objął ją, widziałam to dokładnie. Wtedy zatrzepotałam rękoma i krzyknęłam.

W tej chwili nad głową moją zadźwięczał znany mi głos.

— Liza, co ci się stało?

Ten sam głos powtórzył po chwili:

— Czemu tak patrzysz na mnie? — Jesteś blada jak trup, czy ci się śniło coś strasznego?...

Leżałam na kanapie, a nademną stała Zina z przewiązaną twarzą. Bolały ją zęby.

—Co ci się śniło? Krzyczałaś tak, że cały dom zerwał się na nogi.

Drżąc na całem ciele, czułam jeszcze bicie serca.

— Czyś ty wychodziła z domu, Zina?

— Dokąd miałam pójść z taką twarzą? Czy nie wiesz, gdzie jest wata do zębów?

— Czy Dymitr przyszedł?

— Nie jeszcze. Nie mogę znaleźć sobie miejsca, tak mnie zęby bolą...

Potem była kolacja, podczas której obserwowałam ich bacznie, lecz nic podejrzanego nie zauważyłam...

On jadł jak zdrowy, wygłodniały człowiek nie zwracając na nic uwagi, a Zina siedziała zła, marszcząc czoło z zawiązaną, spuchniętą twarzą.

Nie, nie nigdy między nimi nic nie mogło być, to wszystko było tylko snem koszmarnym!

Lecz późną nocą, gdy zostaliśmy sami, a on podszedł do mnie, dostrzegłam w jego oczach dobrze znany mi błysk, zabiło we mnie serce i nie wiem co to było: nienawiść, wspomnienie, czy też przeczulenie, lecz odepchnęłam go od siebie.

— Co ci się stało, Lizo?...—zapytał zdziwiony.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Cofnęłam się tylko z grymasem na twarzy.

Powtórzył:

— Cóż ci się stało, moja droga? Czy jesteś chora?...

— Nie — odparłam — tylko na litość boską nie mogę... nie mogę... — i raz jeszcze odepchnęłam go od siebie.

Kuzynka moja dawno odjechała, lecz do tej pory nie mogę się uspokoić.

Nie mogę zapomnieć tego, co widziałam na własne oczy. Wiem, że to był tylko sen, lecz nie mogę zapomnieć jego twarzy, jego oczu, jego trzęsących się rąk. Możliwe, że to szaleństwo, lecz ja nie mogę ani zapomnieć, ani przebaczyć, albowiem to przecież było, było, naprawdę, sama widziałam...

———

# KRONIKA

Niedziela, 24 lutego, Macieja Ap.
Poniedziałek, 25 lutego, Wiktoryna M.

TEATRY.

**Teatr Miejski** — Pigmaljon.
**Teatr Kameralny** — Kokoty z towarzystwa.
**Teatr Popularny** — Romeo i Julja.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

**Apollo** — Gra o kobietę.
**Bajka** — Strażnicy cnoty.
**Casino** — Adjutant Cara.
**Capitol** — Ramona.
**Corso** — W obliczu śmierci.
**Czary** — Prawo szpady i krwi.
**Dom Ludowy** — Walka namiętności.
**Era** — Niewolnicy carskiego knuta.
**Grand-Kino** — Miłostki aktorki.
**Luna** — Miasto cudów.
**Miejskie Kino Oświatowe** — Anioł ulicy.
**Mimoza** — Idjota.
**Odeon** — W obliczu śmierci.
**Resursa** — Cyrk Royal.
**Splendid** — Kozacy.
**Spódzielnia** — Z dymem pożarów.
**Słońce** — Dekabryści.
**Victorja** — Walka tytanów.
**Wodewil** — Hrabina Paryża.
**Zachęta** — Niewiniątko z przeszłością.

SEKCJA PRAWNA

**przy Tow. Rzem. „Resursa" zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8.30 wiecz.**

## Akademja Papieska
w Domu Ludowym

Ku uczczeniu 50-lecia Kapłaństwa Ojca św. Piusa XI, który 9 lat temu, jako Nuncjusz Papieski był gościem Domu Ludowego, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Łodzi łącznie z Chrześcijańskiemi Związkami Zawodowemi, urządza jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 7 wiecz. Uroczystą Akademję w nowej sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34. Akademja zapowiada się imponująco, m. in. łaskawy udział przyobiecało Tow. Śpiewacze im. St. Moniuszki. Szczegóły w programach. Karty wolnego wstępu wydaje Sekretarjat Domu Ludowego Stow. Rob. Chrześc. i Chrześc. Związk. Zawod., ul. Przejazd 34, w godzinach biurowych.

## Wybory
do Izby Rzemieślniczej

Wojewoda warszawski, inż. Twardo, zarządził wybory do Izby Rzemielniczej na terenie województwa Warszawskiego na dzień 20 maja 1929 r.

## Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej

W tygodniu przyszłym we wtorek, środę i czwartek (dn. 26, 27 i 28 bm.) odbędą się trzy plenarne posiedzenia Rady Miejskiej, poświęcone dalszym obradom nad budżetem Zarządu m. Łodzi na rok adm. 1929/30.

W poniedziałek, o godzinie 7.30 wieczorem, odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji do spraw ogólnych. Na porządku dziennym obrad: sprawa dodatkowej umowy z Łódzkiem Tow. Elektrycznem co do oświetlenia ulic Łodzi, sprawa wydzierżawienia placu miejskiego Stowarzyszeniu „Służba Obywatelska" pod budowę szkoły gospodarczej, oraz — sprawy statutów organizacyjnych bezpłatnych przychodni miejskich.

## Zebrania
w Stow. Rob. Chrześcijańskich

Dziś, t. j. w niedzielę, odbędą się zebrania w następujących oddziałach Stow. Rob. Chrześc.: o godz. 4 m. 30 po poł. na Widzewie (ul. św. Józefa 11), o godz. 5 po poł. na Dąbrówce (ul. Rzgowska).

## Z Miejskiej Galerji Sztuki

Dziś, o godzinie 12-ej w południe, w Miejskiej Galerji Sztuki odbędzie się otwarcie nowej wystawy prac. M. Grużewskiego (Wilno), A. Malickiego (Kraków), i łodzianina M. Oleya. O godz. 12.15 red. F. Lubieżyński wygłosi prelekcję: „O medjalnem malarstwie M. Grużewskiego".

## Nocne dyżury aptek

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15),

# Przyjazd p. min. Składkowskiego do Łodzi został odwołany

### Zły stan dróg uniemożliwił p. ministrowi inspekcję na terenie województwa łódzkiego

Zapowiedziany na dzień wczorajszy przyjazd p. Ministra Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowskiego do Łodzi nie nastąpił z tego względu, że p. Minister poza przybyciem do Łodzi zamierzał odwiedzić również i inne miejscowości położone na terenie województwa łódzkiego, a drogi w powiecie utrudniają w wysokim stopniu nadal normalną komunikację.

Przyjazd do Łodzi gen. Sławoj - Składkowskiego miał na celu zapoznanie się ze stanem sanitarnym miast i miasteczek województwa, oraz przeprowadzenie inspekcji wszystkich miejscowości, wreszcie stwierdzenia do jakiego stanu doprowadzono przygotowania, zmierzające w kierunku zorganizowania akcji obronnej przeciwpowodziowej.

W związku z zapowiedzią wizyty p. Ministra zaczęło się wczoraj generalne czyszczenie miasta. Na terenie wszystkich posesyj wre gorączkowa praca nad usuwaniem lodu i śniegu, nad doprowadzeniem do normalnego stanu funkcjonowania rur wodociągowych i kanalizacyjnych.

# Zatargi pracowników z pracodawcami

### Rozprawy w Sądzie Pracy

W dniu wczorajszym Sąd Pracy w Łodzi rozstrzygał szereg spraw wniesionych, bądź to przez samych pracowników przeciwko pracodawcom, bądź przez inspektora pracy.

Firma Luksenburg i Strykowski, mieszcząca się przy ul. Targowej 55, oskarżona była przez inspektora pracy o niewykonywanie jego zarządzeń.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięci zostali Adolf Martin, kierownik firmy i Salomon Waldy, jego zastępca. Sąd rozpatrzywszy spór, zdecydował uwolnić od odpowiedzialności Adolfa Martina i skazał Walda na 250 złotych grzywny, z zamianą na 2 tygodnie aresztu oraz na pokrycie kosztów sądowych.

Firma Zacharjusz Zarębski i S-ka, mieszcząca się przy ul. Senatorskiej 27, oskarżona została za to, iż zmuszała swoich pracowników do pracy ponad 10 godzin na dobę. Sąd pracy skazał wspomnianą firmę na 50 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu i pokrycie kosztów sądowych.

Pozatem za podobne przewinienie Sąd skazał Aleksandra Goldberga na 100 zł. grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu i pokrycie kosztów sądowych.

# Przez wiedzę do podniesienia wytwórczości

### Szerzenie oświaty zawodowej przez Łódzkie Towarzystwo Kursów Technicznych

Charakterystycznym znamieniem naszych czasów jest wzmożona dążność wszystkich krajów do odrodzenia gospodarczego po zniszczeniu, wywołanem przez wojnę światową. Podnieść przemysł, usprawnić i odnowić jego stronę techniczną przeorganizować w myśl wymagań naukowej organizacji — oto cel wysiłków doby dzisiejszej.

Tę potrzebę chwili odczuwa każdy obywatel kraju, a zwłaszcza rzemieślnik, któorego pęd do kształcenia się lub dokształcania jest nieograniczony.

Aby tym dążnościom i potrzebom chwili uczynić zadość Ł. T. K. T. postawiło sobie za zadanie szerzenie oświaty zawodowej wśród szerokich warstw społeczeństwa łódzkiego.

Opierając się o urządzenia i pomoce P. Sz. Wł. w Łodzi, które dzięki obiecanej wydatnej pomocy M. W. R. i O. P. będą znacznie rozszerzone i uzupełnione. Towarzystwo jest pewne, że cel swój osiągnie.

Pierwszy kurs „Hartowania i Narzędziarstwa", który rozpoczął się w dniu 18 b. m. w zapisach kandydatów przeszedł wszelkie oczekiwania: liczba kandydatów pozwala na otwarcie 2-ch jeszcze takich kursów.

Nie wątpimy, że kurs „Zarządzania warsztatami dla inżynierów ruchu", który rozpoczyna się w dniu 22 bm. obudzi również tak silne zainteresowanie.

Jesteśmy przekonani, że zadanie nasze znajdzie pełne zrozumienie i pomoc wśród społeczeństwa łódzkiego.

Do Prezydjum Rady Nadzorczej T-wa należą PP.:

Prezes — p. dyr. inż. E. Wagner.
Wiceprezes — p. inż. B. Michelis.
Skarbnik — p. inż. Z. Rau.
Sekretarz — p. inż. J. Tymowski.

# Zjazd Naczelnej Rady Rzemiosła Polskiego i Drobnej Produkcji

Dzisiaj, t. j. dnia 24 lutego r. b. odbędzie się w Warszawie, zgodnie z uchwałą ogólnopolskiej konferencji przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych, z dnia 9 grudnia ub. roku I Zjazd członków Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego i Drobnej Produkcji, jako jedynego, naczelnego organu rzemiosła polskiego i drobnej wytwórczości na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Na Zjazd oprócz delegatów Rady Naczelnej ZJ. ST. SR., Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego i Związku Rzemieślników Chrześcijan, przybędą wybitni przedstawiciele organizacyj rzemieślniczych z b. Kongresówki, b. zaboru niemieckiego i Górnego Śląska, z Małopolski i Ziem Wschodnich. W Zjeździe przyrzekli swój udział p. sen. J. Rogowicz, pp. posłowie E. Idzikowski, A. Snopczyński, H. Mianowski i L. Miklaszewski.

Porządek dzienny jest następujący:
1) Zagajenie i wybór Prezydjum.
2) a) Wybór Tymczasowego Prezydjum Rady.
b) Wybór Komisji Statutowej.
3) Referaty: 1) Wybory do Izb Rzemieśl niczych.
2) Udział Rzemiosła w P. W. K. w Poznaniu.
3) Kredyty rzemieślnicze w 1929 r.
4) Ujednostajnienie pracy społecznej i organizacyjnej towarzystw i zrzeszeń mieszczańskich.
5 Szkolnictwo zawodowe i instytuty rzemieślnicze.
4) Dyskusja.
5) Wolne wnioski.

# Szkodliwa propaganda niemiecka

### Do użycia stempla propagandowego: „Wystawiamy na Powszechnej Wystawie Krajowej" uprawnione są wyłącznie firmy krajowe

Powszechna Wystawa Krajowa, stanowić mająca przegląd wyłącznie polskiej twórczości, nie dopuszcza w charakterze wystawców żadnych firm zagranicznych. Wystawcom PWK wolno w celach propagandowych używać we wszelkich korespondencjach tak w kraju jak i zagranicą stempla: „Wystawiamy na Powszechnej Wystawie Krajowej maj — wrzesień 1929 r."

Tymczasem jedna z firm niemieckich w Lipsku, oferująca swe wyroby między innemi firmom polskim, okazywała się na swych korespondencjach stemplem: „Wystawiamy na PWK", czem spowodowała szereg zapytań i interpelacyj, skierowanych do Dyrekcji PWK. Nieprawny ten krok wywołać mógł w swych skutkach mniemanie, że Powszechna Wystawa Krajowa nie pozbawiona będzie cech międzynarodowych.

Na interwencję Dyrekcji PWK wspomniana firma niemiecka zaprzestała używać stempla, tłumacząc się rzekomą nieznajomością właściwego znaczenia treści stempla.

Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej podaje więc do publicznej wiadomości, że do użycia stempla propagandowego „Wystawiamy na Powszechnej Wystawie Krajowej, maj — wrzesień 1929 r." uprawnione są wyłącznie firmy krajowe, wystawiające na PWK., i że każde nadużycie tego hasła pociągnie za sobą bezwzględnie kroki, mające na celu napiętnowanie publiczne, zachowując sobie stosowanie dalszych jeszcze konsekwencyj.

## Budowa linji tramwajowej Łódź — Brzeziny

Towarzystwo Łódzkich Kolejek Dojazdowych zamierza przystąpić w roku bieżącym do budowy linji tramwajowej Łódź—Brzeziny. — Stacja wyjazdowa tej linji znajdować się będzie poza cmentarzem żydowskim. W związku z tem Magistrat zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by ta część linji, która znajdzie się w granicach miasta podlegała w każdej chwili wykupowi przez Magistrat.

## Obostrzenia paszportowe
*dla emigrantów*
udających się do Brazylji

Nowy dekret paszportowy ogłoszony przez rząd brazylijski wprowadza obostrzenia w dziedzinie wydawania wiz imigrantom. Imigranci winni, podług przepisów dołączyć do legalnego paszportu świadectwo szczepienia ospy, świadectwo zdrowia, kartę tożsamości z odciskiem palców, lub zwykłe świadectwo urzędowe, że zajmuje się dozwolonym zawodem.

Kobiety samotne, dzieci do lat 18, osoby w wieku ponad 60 lat winny posiadać karty wezwania, które mają zawierać powód wezwania, uzasadniony i potwierdzony przez conajmniej dwie osoby wiarygodne. Winny być pozatem zalegalizowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Rio, bądź w po szczególnych stanach przez policję.

Konsulaty odmawiać będą wizy wydalonym z kraju, niemoralnym i notowanym w policji swego kraju, kryminalnie poszukiwanym, chorym, kalekom, niezdolnym do pracy, starszym ponad lat 60 bez wezwań. Narazie regulamin ten nie jest stosowany do obywateli polskich.

## Wykład publiczny
Wolnej Wszechnicy Polskiej

Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym wykład publiczny W. W. P. w sali Miejskiego Gimnazjum, Sienkiewicza 46, wygłosi prof. dr. A. Ławrynowicz na temat: „Witaminy a bakterje i zakażenie".

Sala ogrzana. Wstęp bezpłatny. Początek wykładu o godzinie 12-ej min. 30.

## Propaganda morza polskiego
Cykl odczytów zorganizowany przez Ligę Morską

W najbliższym czasie Liga Morska w Łodzi urządza cykl odczytów poświęconych zagadnieniom morza polskiego. Prelekcje te będą dostępne dla wszystkich i będą miały na celu zapoznanie społeczeństwa łódzkiego z temi doniosłemi problemami. Akcja propagandowa ulegnie znacznemu wzmożeniu po przeniesieniu się do nowego wygodnego lokalu, co nastąpi już w najbliższym czasie.



## Co usłyszymy dziś
*przez radjo*

NIEDZIELA, 24 lutego.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej.
11.56—12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
12.10—14.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej poranku symfonicznego.
14.00—14.20 Odczyt p. t. „O wyborze odmiany do siewu" — wygłosi dr. Marceli Różański. (Dział „Rolnictwo").
14.20—14.40 Odczyt p. t. „Sztuczny wylęg", wygłosi p. Marja Karczewska (Dział — „Rolnictwo").
14.40—15.00 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"—wygłosi dyr. Szczepan Mędrzecki (Dział „Rolnictwo").
15.00—15.15 Komunikat meteorologiczny.
15.15—1.30 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Jerzego Bojanowskiego i Jan Dahman (skrzypce).
18.20 Audycja ludowa, poświęcona twórczości Marji Konopnickiej.
22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego.

# Szereg firm łódzkich poszkodowane na 100,000 zł.

## Fałszerz weksli przed Sądem Okręgowym

## „Pomysłowy" kupiec został skazany na 6 miesięcy więzienia

W miesiącu sierpniu r. ub. przybyli do Łodzi Icek Mordka Ostrowiec w towarzystwie ojca swego Menachema, celem poczynienia większego zakupu towarów wełnianych i bawełnianych.

Ostrowiecowie udali się do większych firm jak Rotband, Winter, Rozenstein, Fiszel i Morgenstern, gdzie przedstawili się jako kupcy warszawscy i zakupili większe transporty towarów. Za towar dali weksle klietowskie, które początkowo były wykupywane w terminie, a później Ostrowiecowie poczęli weksle dopuszczać do protestu.

Posiadacze weksli zwrócili się do żyrantów, lecz okazało się, że żyranci wypisani na wekslach wogóle nie istnieją i że weksle są sfałszowane. Wówczas poszkodowani zwrócili się o pomoc do urzędu śledczego m. st. Warszawy, który z kolei skomunikował się z urzędem śledczym w Łodzi i na skutek polecenia urzędu prokuratorskiego aresztowano 31-letniego Icka Mordkę Ostrowieca i ojca jego 57-letniego Menachema.

W toku śledztwa okazało się, że rzeczywiście Ostrowiecowie posiadali skład manufaktury w Warszawie przy ul. Gęsiej 12. W dniu wczorajszym Ostrowiecowie stanęli przed sądem oskarżeni o sfałszowanie weksli na sumę 100.000 złotych.

Na rozprawie sądowej Icek Mordka Ostrowiec do winy się przyznał, owiadczając, że weksle rzeczywiście były przez niego sfałszowane.

Zbadany w charakterze oskarżonego ojciec jego Menachem wyjaśnił, iż o aferze syna nie miał pojęcia i przedsiębiorstwem się nie interesował, wskutek tego, iż dał synowi prokurę.

Cały szereg świadków zeznał, iż dotychczas ojciec i syn Ostrowiecowie nie ułożyli się z nimi, jak również nie wpłacili im na poczet poniesionych przez siebie strat żadnej należności.

Po wysłuchaniu mowy prokuratora Szczecha, zabrał głos adw. Frydman, wnosząc w imieniu poszkodowanych firm powództwo cywilne w wysokości 100.000 zł. z prawnemi procentami od dnia płatności weksli.

Adw. Kobyliński w drugiej swej przemowie wnosił o uniewinnienie Menachema Ostrowca, względem którego wina nie została udowodniona, oraz wnosił o łagodny wymiar kary dla Icka Mordki Ostrowca, powołując się na jego dotychczasową niekaralność.

Po półgodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący 31-letniego Icka Mordkę Ostrowca na 6 miesięcy więzienia, zaś Menachema Ostrowca z braku dowodów winy—uniewinnił.

Akcję cywilną w wysokości 100.000 złotych sąd przyznał poszkodowanym farmom.



### ZNOWU NA ULICACH OGONKI.

Niedawno temu, idąc ulicami Łodzi, można było oglądać całe grupy ludzi, stojących w sążnistych ogonkach. Wczesna pora, mróz. Na co ci ludzie mogą czekać?

Wyszliśmy już chwała Bogu, ze smutnej pamięci „ogonkowych" czasów, kiedy pod piekarniami i sklepami spożywczemi stały sznury zziębniętych postaci. A więc...

**Spójrzmy na szyld — Kolektura Loterji „Samuel Weinberg", Łódź, Piotrkowska 58. Zagadka się wyjaśniła. — Oto setki i tysiące osób grających na loterji gremjalnie rzuciło się do tej znanej w Łodzi, szczęśliwej kolektury na odnowienie losów do piątej klasy. To też firma „Samuel Weinberg" tego dnia nie siada, nie jada lecz uprzejmie i sprawnie załatwia klijentów.**

### KOMUNIKAT

**Komitetu Organizacyjnego Związku Peowiaków.**

Grono Peowiaków wraz z Zarządem Głównym likwidującej się Polskiej Organizacji Wolności postanowiło założyć Związek Peowiaków i w tym celu zwołuje do Warszawy zjazd organizacyjny na dzień 17 marca b. r.

W Zjeździe mają prawo uczestniczyć b. peowiacy, mogący się wylegitymować dyplomem krzyża P. O. W., względnie jakąkolwiek legitymacją, stwierdzającą przynależność do b. Polskiej Organizacji Wojskowej, oraz członkowie Polskiej Organizacji Wolności, należący do organizacji od roku 1922, których przynależność zweryfikuje Zarząd Główny P. O. Wolności.

Wzywamy wszystkich Peowiaków by jaknajliczniej stawili się na Zjazd, celem zrzeszenia się dla dalszej twórczej pracy dla dobra ogółu i potęgi Rzeczypospolitej.

W celu zapewnienia odpowiedniej ilości kwater dla przyjezdnych, należy nadsyłać zgłoszenia na zjazd do dnia 11 marca b. r. Kwatery będą przygotowane tylko dla nadsyłających zgłoszenia w powyższym terminie. Zgłoszenia nadsyłać należy do Zarządu Głównego P. O. Wolności, ul. Hoża 54 m. 7.

**Za komitet Organizacyjny**

Poseł Marjan Kościałkowski, poseł Adam Koc, poseł Janusz Jędrzejewicz, Halina Jaroszewiczowa, Budzyński, Jan Pohoski.

### POD KOŁAMI DOROŻKI.

Wczoraj przy ul. Nowomiejskiej 12, przejechany został przez dorożkę 14-letni Szmul Józefowicz. Chłopiec przechodził przez jezdnię nieostrożnie i wpadł pod konia dorożkarskiego, odnosząc ogólne obrażenia ciała. Wezwano lekarza pogotowia, który udzieliwszy chłopcu pierwszej pomocy, odwiózł go do domu.

# HASŁO SPORTOWE

## Walne zebranie K. S. „Orkan"

W dniu 17 lutego b. r. odbyło się roczne Walne zebranie K. S. Orkan.

Klub ten istnieje zaledwie rok drugi, a działalność swą rozszerzył nietylko na wychowanie fizyczne, ale i duchowe, stwarzając dzięki honorowemu prezesowi, p. Karolowi Plichalowi bibljotekę, który sam ofiarował na ten cel około 100 książek i wspiera klub nietylko pieniężnie ale i ofiarował także koszulki sportowe.

Ze sprawozdań wynika, że w klubie świetnie rozwija się sekcja piłki nożnej, która może się poszczycić pięknymi wynikami w ubiegłym sezonie.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi i uchwaleniu preliminarza budżetowego, wybrano ponownie prezesem p. Bolesława Kowalskiego, naucz. szk. powsz. Nr. 6 w Karolewie, który jest duszą klubu, a pod jego sprężystą ręką Orkan rozwija się świetnie.

Szkolnictwo zaś może się poszczycić, że ma w swem gronie jednostki, które pracują ofiarnie wśród społeczeństwa, podnosząc je fizycznie i umysłowo, a tem samem przysparzają krajowi zdrowych i światłych obywateli.

Wybrano zarząd klubu w osobach: Orłowski W. I wic., Gardychowksi J. II wic., Molkowski St. skarb., Orłowski M. sekr., Fligiel Ig. gosp., Wegner Emil, Kowalski F., Głażewski W. bez mandatu. Kierownikiem Sekcji Sportowej p. W. Orłowski. (a)



# Teatr i Sztuka

### TEATR MIEJSKI.

**Dzisiejsza premjera bajki dla dzieci p. t. „Cudowny pierścień".**

Dzisiejsza premjera 4-aktowej bajeczki dla dzieci J. Warneckiego p. t. „Cudowny pierścień" będzie prawdziwą atrakcją dla naszych najmniejszych.

Barwne widowisko to, pełne wesołych sytuacyj, humoru i werwy przeplótł reżyser K. Tatarkiewicz mnóstwem tańców i aktualnych śpiewek, czyniąc z „Cudownego pierścienia" efektowną i migotliwą ferję.

Pomysłowe i stylowe dekoracje stworzył K. Mackiewicz.

W rolach głównych: Halina Łapińska (Baba Jaga), Antonina Dunajewska (Złościcha), Kopijowska, Kaz. Fabisiak, Jan Mroziński, J. Hajduga, J. Woszczerowicz, Michalak, Rudnicki, Staszewski i inni.

Ceny najniższe.

Na każdy bilet osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do lat 8-miu bezpłatnie lub dla dwojga kupić jeden bilet.

**Ostatnie przedstawienia „Pygmaliona" z A. Węgierką i St. Jarkowską.**

odbędą się: dziś o godz. 4-ej po południu i w środę wieczorem po cenach popularnych.

**„Hinkeman" z A. Sochą.**

Potężny i głęboki ten dramat proletarjacki E. Tollera, tak dzięki swej głębokiej ideologji jak i pierwszorzędnej grze i wystawie, cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącem powodzeniem.

„Hinkeman" grany będzie dziś wieczorem po cenach normalnych zniżonych, jutro na przedstawieniu Związkowem i we wtorek.

### TEATR KAMERALNY.

**„Murzyn Warszawski"**

Stale zapełniająca widownię, wesoła komedja Antoniego Słonimskiego „Murzyn Warszawski" dana będzie dziś o godz. 5 po południu po cenach zniżonych oraz we środę wieczorem.

**„Kokoty z towarzystwa".**

Pełna aktualnej satyry i dyskretnego humoru angielska sztuka F. Lonsdale'a „Kokoty z towarzystwa" znalazły i w Łodzi, podobnie jak w Warszawie, głośny oddźwięk.

Salonowa ta komedja dana będzie dziś wieczorem, jutro, t. j. w poniedziałek i we wtorek.

### TEATR POPULARNY

**Ogrodowa Nr. 18.**

Dziś o godz. 4. 20 po południu i 8.20 wieczorem oraz od jutra codziennie o 8.20 wieczorem „Romeo i Julja", to arcydzieło literatury klasycznej, która spotkała się z ogólnem uznaniem prasy i publiczności.

Przedstawienia kończą się przed godziną 11-tą w nocy dzięki szybkim zmianom dekoracyjnym.

Ceny miejsc od 3 zł. do 50 gr.

Bilety sprzedają kasy teatru przy ulicy Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

### TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

**Piotrkowska 295.**

Arcykomiczny wodewil „12 żon Jafeta", wywołujący bezustanny śmiech i brawa, urozmaicony wielce piosenkami, tańcami i ewolucjami, grany będzie nieodwołalnie dziś o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem, ostatnie dwa razy.

Bilety do nabycia w kasie na miejscu.

*Teatr Kameralny*

# Kokoty z towarzystwa

## *Komedja w 3-ch aktach St. v. Lonsdale'a*

Pług wielkiej wojny wyorał na wierzch pewne klasy i sfery, pozostające dotychczas w ukryciu. Dla jednych fakt ten jest tragedją — inni piszą o tem komedje. Zdaje się jednak, że przewarstwowanie pojęć moralnych jest jeszcze wdzięczniejszem polem do satyry, niż przewarstwowanie społeczne. Satyra ta bodziec bardziej stonowana i intelektualna, a przedewszystkiem — mniej wyzyskana, a co zatem idzie, mniej szablonowa.

Doskonały pisarz angielski Lonsdale dał nam obraz dzisiejszego towarzystwa, oglądany w wklęsłem zwierciadle. Obraz niepocieszający: panie w tej interpretacji to gromada bezmyślnych papug, dobrze wychowanych kokot, pozbawionych poczucia moralności, a przedewszystkiem bodaj cienia jakiejś ideologji, uganiające egoistycznie za przyjemnością i krótkotrwałą radością. Nie lepsi są mężczyźni: gromada snobów, salonowych sobków, szlifująca lśniące posadzki salonów, gotowych dla własnej przyjemności zburzyć gmach cudzego szczęścia.

Tej gromadzie ufraczonych nieponiów przeciwstawia autor pisarza Ryszarda Sones'a. Poglądy Ryszarda są konserwatywne. Na świat patrzy oczyma człowieka przedwojennego. Z przykrością nie może on nie zauważyć, że i jego żonę zaczyna ogarniać ogólna psychoza, że i ją wciąga polip w odmęt ogólnego zepsucia.

Ryszard decyduje się na ryzykowny krok. Chcąc upłastycznić żonie poziom moralny, na którym znajdują się jej nowi przyjaciele, zaprasza na uroczysty obiad zwyczajną prostytutkę i wobec zgorszonych gości przeprowadza paralelę między kokotami z towarzystwa, a kokotami z ulicy — paralelę, która wypadnie na korzyść tych ostatnich...

Ten też moment stanowi clou komedji Fr. Lonsdale'a. Tendencyjny pierwiastek moralny stanowi jej dominantę, nacechowaną dyskretnym angielskim humorem i ironją.

Sztuka tego typu, jak „Kokoty z towarzystwa", oparta głównie o dialogi, jest nagół do wystawienia o wiele cięższa, niż komedja sytuacyjna. Dlatego z uznaniem należy podkreślić, że artyści Teatru Kameralnego wywiązali się ze swego zadania szczęśliwie, w czem niemało zasługi reżysera Michała Meliny, który równocześnie w roli Ryszarda Sones'a dał postać ujętą zwarcie, pełną wyrazu i życia.

Uroda i pełne artystycznego smaku toalety Ireny Grywińskiej szły o lepsze z jej grą, świadczącą o stałym rozwoju talentu tej aktorki. Rolę męższki, stojącej na rozdrożu, ujęła ona z wdziękiem, swobodą i piękną wyrazistością.

Prostytutkę Monc z pasją interpretowała Dziewońska.

Kokoty z towarzystwa płci męskiej i żeńskiej plastycznie reprezentowali Z. Morska, Krzywicki, M. Lentz, J. Falencka i J. Rudnicki.

Doskonały typ zniewieściałego gogusia stworzył utalentowany M. Michalak, dając swej postaci dużo ruchu i komizmu.

# List z Londynu

## Południowy klimat. Angielskie przyjemności. Szczękanie zębami i zapał sportowy. Tu i tam. O czem się mówi. Stare obyczaje i złe nawyczki

(Korespondencja własna).

*Londyn*, w lutym 1929 r.

Gdyby Anglicy nie wmawiali sobie, że klimat Londynu, pomimo swoich niemiłych wad jest południowy z pewnością inaczej budowaliby swoje domy. Bo czy taka architektura jest zaopatrzeniem przeciw dwum stopniom poniżej zera, a 34 stopniom mrozu? Już taki zwarjowany termometr jak Fahrenheit, na którym podniesiona temperatura przy grypie kręci się około 100 stopni, a według którego woda zamarza jeszcze przy 32 stopniach ponad zerem, może człowiekowi dać się we znaki!

A te weneckie okna, te kominki, przy których człowiek smaży się jedną połową ciała, podczas gdy druga wystawiona jest na zimno i przeciągi, o jakich się nie marzy ludziom kontynentalnym! To dobre na te spokojne londyńskie czasy, gdy się zaczyna miłą konwersację od: „Rotten weather" (parszywe powietrze), albo „Fine weather" (piękna pogoda), dobre nawet, gdy mgła, jak gęsta grochówka, przesłania grubą firanką ulicę, ale nie na mrozy, rzetelne mrozy, takie przy których sinieją uszy i oczy, palce martwieją u rąk i nóg i instynkt samoobrony budzi się w biednym erossing sweepers (zamiatacze przejść na ulicach).

Zimno jak w psiarni w tym naszym domku na Hampstead. Na schodach do basement (suteryna), gdzie gospodarskie ubikacje, gdzieś w ścianie pękła rura i gdyby nie zamknięte drzwi i prowizoryczny tampon, lałaby się znów strumieniem aż do saloniku. Nie usiedzę w domu.

Pójdę, odszukam największego od kilku dni dygnitarza od rur „The plumper" jest tak zajęty, że przyjmuje nawet zamówienia zgóry na naprawę rur, które jeżeli jeszcze nie pękły — pęknąć muszą.

Na ulicach leży cienka warstwa śniegu. W kierunku na Hampstead Heath zdążają przybrani w jaskrawe szaliki, wyciągane Ąskądś kurtki i o futrzanych kołnierzach, różnokolorowe czapki i pullovery żądni sportów zimowych.

Młodzi i starzy ciągną saneczki, niosą łyżwy i narty. Na Camden Town przekupki i przekupnie przy swoich straganach pozapalali pochodnie jak na targu nocnym i jak nasze straganiarki grzeją się nad napełnionemi węglem, czy też koksem fajerkami.

Wsiadam do kolei podziemnej. Wysiadam, przy St. James park, bo niosę w kieszeniach bułkę dla starych przyjaciółek. mew. Śpieszę na mostek i podnoszę kawałki bułki w ręce. Mewy przelatują z wrzaskiem i porywają w locie jadło, kołują opadają na lód, a chmary ich są znacznie większe niż zwykle.

O czem mówią w Londynie? O tem, jak mało wiedzą na kontynencie o stosunkach angielskich. Jak to naprzykład ze śmierci lady Elisabeth Carnarvon, która z grobem Tutenkamena nie miała nic wspólnego i była tylko macochą zmarłego lorda Carnarvon, zrobiono całą historję o przekleństwie mumji, ukłuciu skarabeusza etc.

Prawdziwa lady Carnarvon, ta która brała udział w odkryciu grobu Faraonów, parę lat temu wyszła drugi raz za mąż i cieszy się dobrem zdrowiem.

Wszystko więc rzekomo zabójcze owady, tajemnicza śmierć, zemsta Faraonów — to fantazja, osnuta na tle jednego prawdziwego faktu śmierci damy, noszącej również tytuł lady Carnarvon

14 lutego był dzień św. Walentego. Zwyczaj rozsyłania w dzień ten wyznań miłosnych, deklaracyj podziwu, a także kpin i przycinków, zawsze anonimowych, datuje się rzekomo jeszcze z XV-go stulecia.

„Valentines" są to laurki, lub kartki, względnie obrazki, z wyobrażeniem Kupidyna, serc poranionych, gołębi, strzał i innych alegorycznej ilustracji. Przez jakiś czas zaniedbywano ten zwyczaj, ale teraz znów wchodzi w modę. Nawet w Victoria Albert Museum w Kensington można oglądać wystawę „Valentines", z których najstarsza pochodzi z r. 1760.

Innym starym, utartym, ale niezapomnianym zwyczajem jest pożyczanie i nie oddawanie książek. Dyrektor szkoły „Grammar School Carlisle", mr. Padel, proponuje, by Popielec był dniem, w którym na znak pokuty zwraca się dawno zalegające książki. Niby pożyczkę, której termin zwrotu już dawno upłynął. „Lent and overdue", „pożyczony i dawno zwrotny", przyczem „Lent" znaczy także wielki Post

Szanowny profesor nie przypuszcza, by wszyscy pożyczający książki byli zdania jednego z jego znajomych, że książki są publiczną własnością". Może nawet tak jest de facto, ale nie de jure, dodaje uczony, pragnąc ujrzeć na półkach swoich dawnoniewidziane książki.

Inicjatywa szanownego profesora znajdzie zwolenników pewnie i na kontynencie. Nie między tymi, których skrucha w Poście powinna się objawić zwrotem cudzej własności, ale między tymi, którzy też chcieliby znów zobaczyć dawno niewidzianych przyjaciół ze swej bibljoteki.

*Bys.*





*Czytelników naszych prosimy uwzględniać przy zakupach wyłącznie firmy ogłaszające się w naszem piśmie.*

Do akt. № 30 1929 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XIV rewiru, zamieszkały w Łodzi Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej № 36, obwieszcza, że w dn. 1 marca 1929 r. od godz. 10 z rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej № 111 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z maszyn drukarskich na rzecz Kasy Chorych, należących do firmy „Miszewski i S-ka", oszacowanych 4454 zł.

Łódź, dnia 14 lutego 1929 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski

Do akt № 1533 1928 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego XIV rewiru, w Łodzi, J. Tomaszewski, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 1 marca 1929 r. od godz. 10ej z rana w Łodzi, przy ul Piotrkowskiej pod № 103 odbędzie się powtórna sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli należących do Adama Szcześniaka oszacowanych 765 zł.

Łódź, dn. 14 lutego 1928 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski.

Do akt Nr. 12 i 13 1929 r.

### Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego, na zasadzie artykuju 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 marca 1929 roku. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy Sienkiewicza № 9 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bera Swiatłowskiego i składających się z 16 sztuk podszewki, mebli i 35 sztuk podszewki nionych na sumę 1100 i 1090 zł.

Łódź, dn. 8 lutego 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt № 1210 1928 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego VIV rewiru J. Tomaszewski zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dn. 1 marca 1929 roku od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ul. Gdańskiej pod № 138 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających z kręcalni na rzecz Kasy Chorych m. Łodzi, należących do Firmy „Icek Brzoza i Ska" oczacowanych 1500 zł.

Łódź, dnia 14-go lutego 1928 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski.

Do akt № 1859 1926 r.

### Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza № 55, na zasadzie art 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 marca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Narutowicza № 7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Arona Offenbacha i składających się z 25 serwisów kawowych 6-osobowych ocenionych na sumę 630 zł.

Łódź, dnia 15-go lutego 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt. № 108 1928 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego 9-go rewiru, w Łodzi, J. Tomaszewski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 1 marca 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul Zakotnej № 84/86 odbędzie się powtórna sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, składających się z 10 sztuk watoliny po 50 mtr. długości należących do firmy „Stetka i S-ka" oszacowanych na 1200 zł.

Łódź, d. 14 lutego 1929 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski

Do akt № 1434 1928 r.

### Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 4 marca 1929 r. od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Tramwajowej pod № 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Jakuba Frenkla i składających się z mebli ocenionych na sumę 470 zł.—

Łódź, dnia 22-go lutego 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt № 1356 1929 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego XIV rewiru w Łodzi, Józef Tomaszewski, przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 1 marca 1929 roku, od godz. 10-ej z rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 101 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z prasy na rzecz Kasy Chorych miasta Łodzi należących do Bolesława Freilicha oszacowanych na 100 złotych.

Łódź, dnia 14 lutego 1929 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski.

Do akt № 132 1929 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XIV rewiru, w Łodzi, Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej № 36 obwieszcza, że w dn. 1 marca 1929 r. od godz. 10 z rana w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 101 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację składających się z mebli należących do Związku Kółek Rolniczych Woj. Łódzk., oszacowanych 1035 zł.

Łódź, dn. 7 lutego 1929 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski

Do akt № 1595 1928 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, XIV rewiru, w Łodzi Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej № 36, obwieszcza że w dn. 1 marca 1929 r. od godz. 10 z rana w Łodzi przy ul. Wólczańskiej № 125 odbędzie się powtórna sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z warsztatów tkackich na rzecz Kasy Chorych m. Łodzi, należących do firmy Albert i Jakób B-cia Wolkonstein, oszacowanych 1500 zł

Łódź, dn. 14 lutego 1929 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski.

Do akt № 149 1929 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego XIV rewiru Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że dniu 1 marca 1929 r. o godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ulicy 28 p. Strz. Kan. 63, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości składających się z warsztatów tkackich na rzecz Kasy Chorych m. Łodzi, należących do Zelmana Straucha, oszacowanych 2500 zł.

Łódź, dnia 7 lutego 1929 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewski.

Do akt № 1428 1928 r.

### Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, XIV-go rewiru Józef Tomaszewski zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dn. 1 marca 1929 r. od godz. 10 z rana w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej pod N 137 odbędzie się sprzedaż powtórna przez publiczną licytację ruchomości składających się z mebli, kasy ogniotrwałej i innych na rzecz Kasy Chorych m. Łodzi należących do firmy „Prussak" oszacowanych na zł. 11,925

Łódź, d. 1 lutego 1929 r.

KOMORNIK
J. Tomaszewki.

Do akt. № 148 1929 r.

### Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego XIV rewiru Łodzi, Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi, przy ulicy Zachodniej 36, obwieszcza, że w dn. 1 marca 1929 roku od godz. 10 z rana w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej pod № 127 odbędzie się sprzdaż przez publiczne licytacje ruchomości składających się z chustek wełnianych na rzecz Kasy Chorych m. Łodzi, należących do F. Tow. Wyrob. Wełn. należących do M. Szyffer oszacowanyc na 15000 zł.

Łódź, dnia 7-go lutego 1929 r.

J. Tomaszewski

## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi K. Suzin, zamieszkały przy ul. Szkolnej № 14, na zasadzie art. 1030 U P. C. ogłosza, że dnia 5 marca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej pod № 33 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości: pianina firmy „August Ferster" należącego do Fajtla Kopelowicza oszacowanego na zł. 670.

Łódź. dn. 24 lutego 1929 r.

Komornik
K. Suzin.

## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiago w Łodzi K. Suzin, zam. przy ul. Szkolnaj № 14, na zasadzie art. 1030 U.P. C. ogłasza, że dnia 5 marca 1929 r., o godz. 10 z rana w Łodzi, przy ul. Nowo - Cegielnianej № 17 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: mebli i aparatu radiowego 3 lamp., należących do Abrama Dreznera oszacowanych na 1100 zł.

Łódź, dn. 24 lutego 1929 r.

KOMORNIK
K, Suzin.

Do akt № 693 1929 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 marca 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza pod № 13, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Kaftala i składających się z mebli ocenionych na sumę 850 zł.

Łódź, dn. 15-go lutego 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński,

## Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi K. Suzin zamieszkały, przy ul, Szkolnej 14 na zasadzie art. 1030 U.P.C, ogłasza, że dnia 5 marca 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Konstantynowskiej № 8, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: 110-ciu butelek wina, miodu i likieru i 20-tu pudełek kawy „Gruel", należących do Lidji Treger i oszacowanych na 520 zł.

Łódź, dn. 24 lutego 1929 r.

KOMORNIK
K. Suzin,





Do akt № 295 i 296 1929 r. i 2324/28.

## Ogłoszenie.

Komornik V rewiru Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7-go marca 1929 roku, od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego № 44 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Hendelesa i składających się z różnych mebli, obrazów oraz pianina oszacowanych na sumę zł. 2710.—

Łódź, dn. 23-go lutego 1929 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski.



Do akt № 210 1929 r.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5-go marca 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 66, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama i Zeldy małż. Becker i składających się z palta fokowego damskiego ocenionych na sumę 560 zł.

Łódź, d. 8 lutego 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

CENY PRENUMERATY:

| | |
|---|---|
| W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie | zł. 4.10 |
| Zamiejscowa | 5.— |
| Zagranica | 8.— |
| Odnoszenie do domu | 0.40 |

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Na I-ej stronie | 50 groszy za wiersz milimetr. | 1 łam. | (strona 4 łamy) | |
| W tekście | 40 | 1 | 4 | |
| Za tekstem | 30 | 1 | 4 | |
| Nekrologi | 30 | 1 | 4 | |
| Zwyczajne | 8 | 1 | 10 łamów | |

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.

Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filji w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych

Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny: Adam Żuczkiewicz.